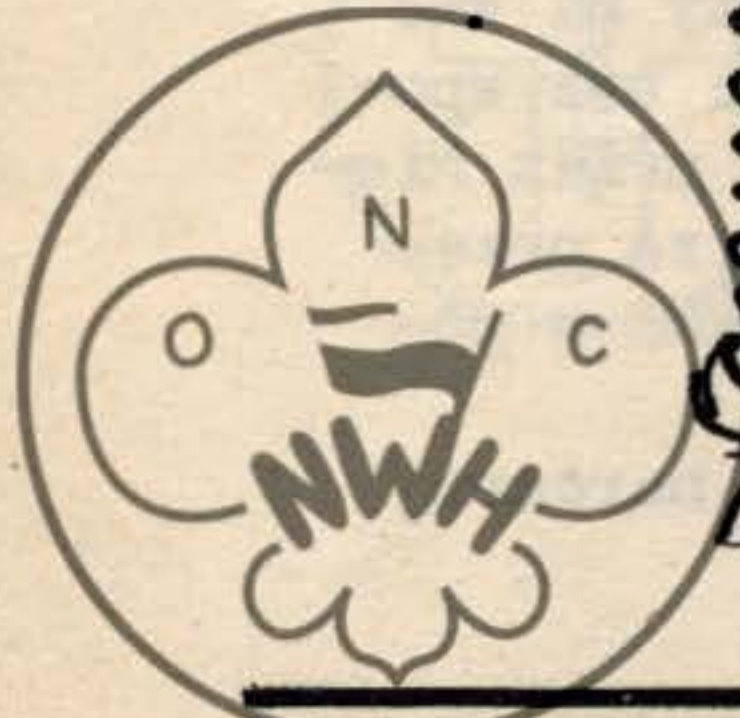
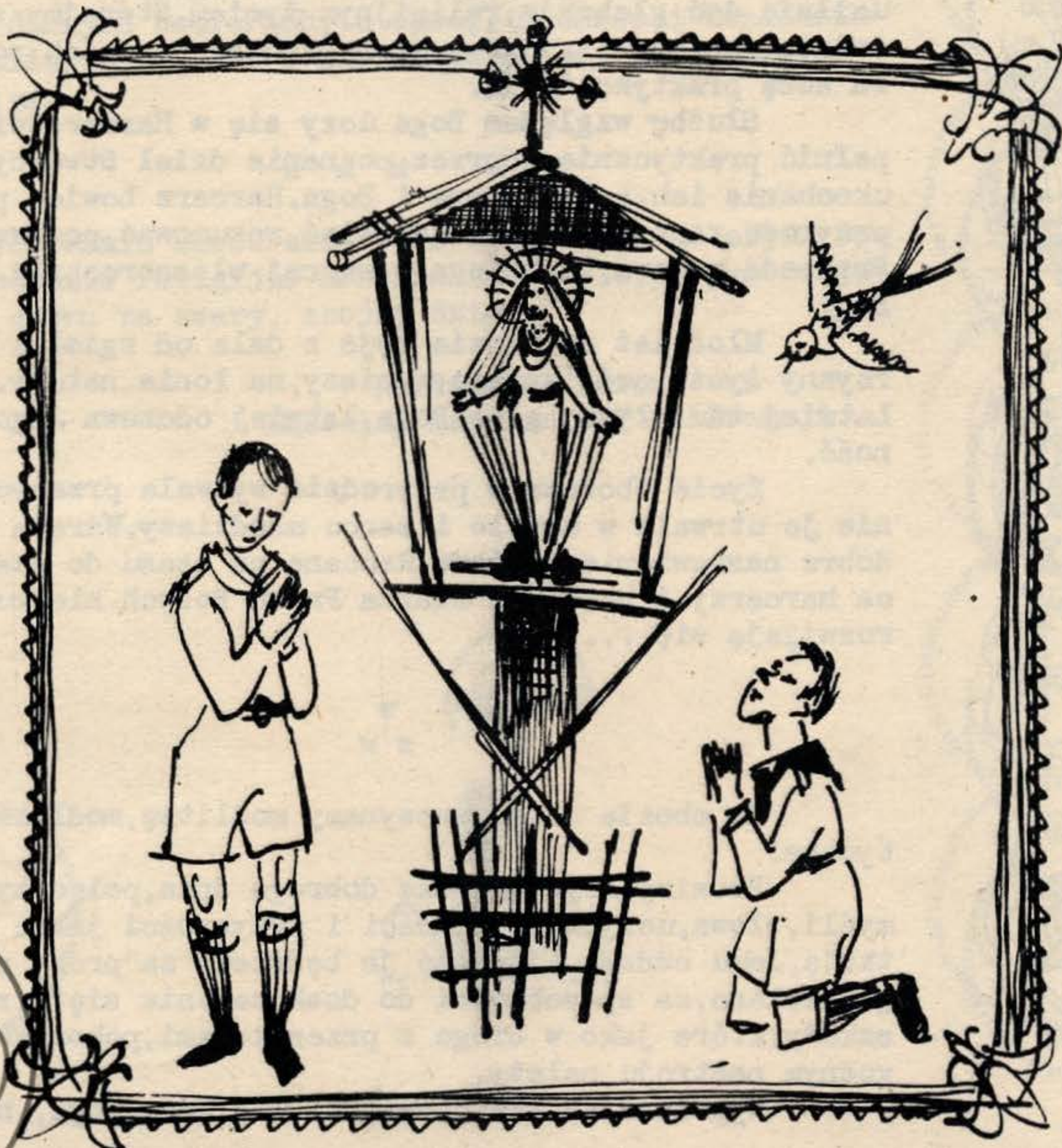
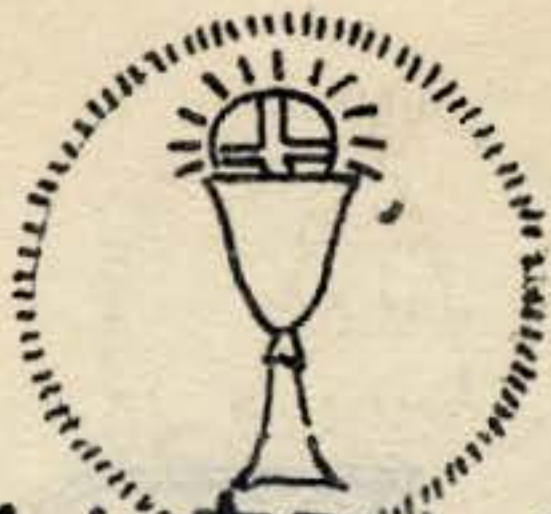




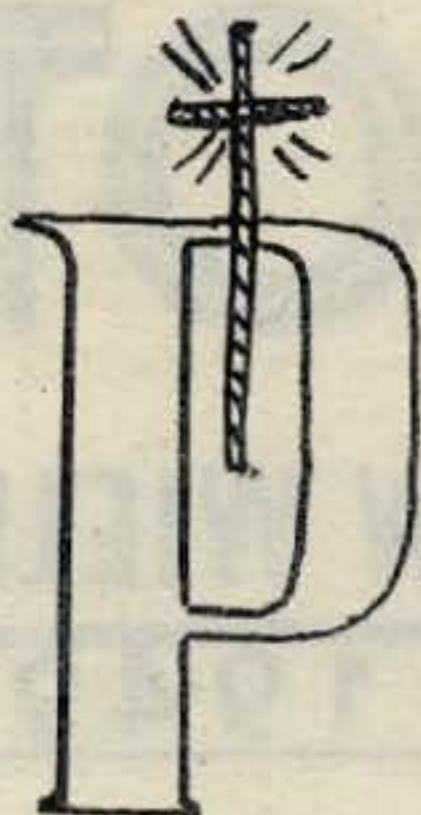
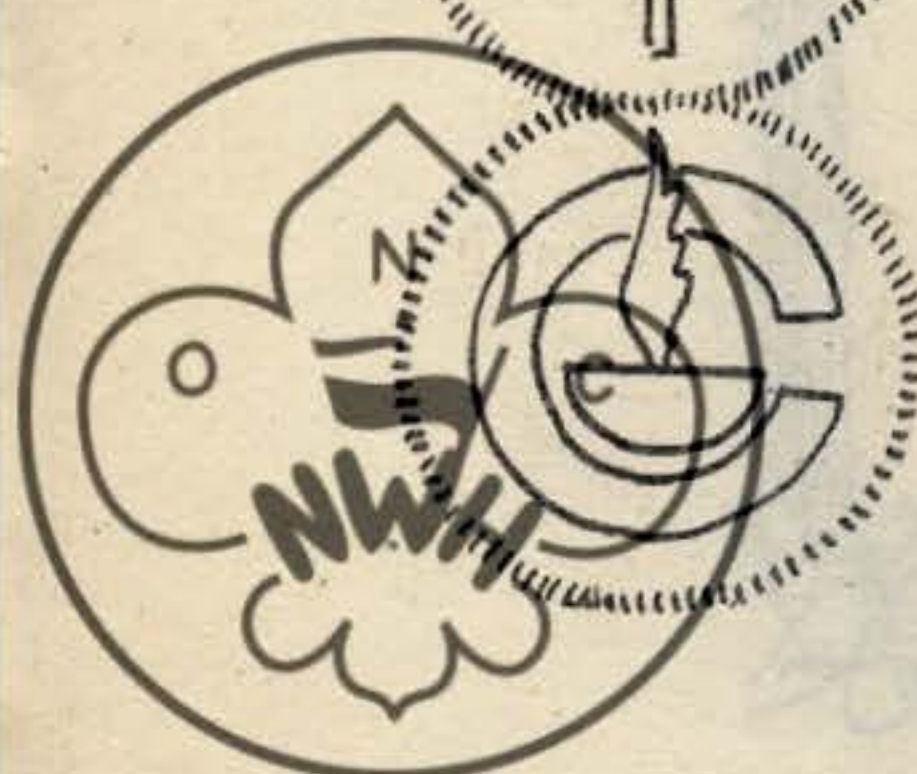
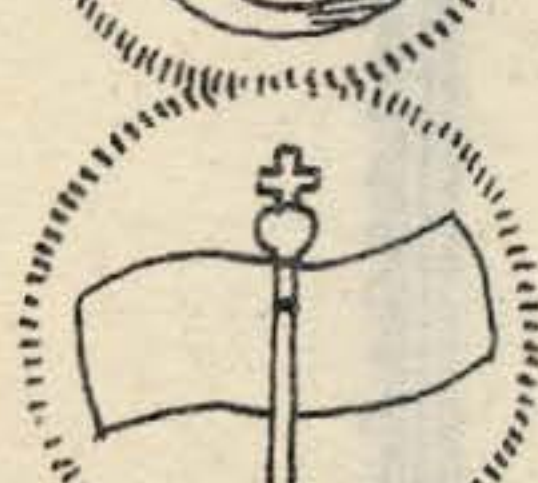
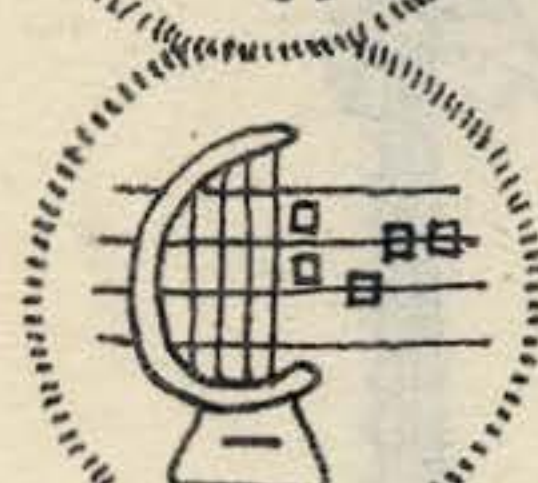
BĄDŹ GOTÓW

MIESIĘCZNIK HARCERZY W WIELKIEJ BRYTANII.
ROK II CZERWIEC 1949 NR 6





+ SŁUŻBA BOGU NA OBOZIE HARCERSKIM +



rawo harcerskie wysiwa wierzącej młodzieży wiarę na czoło wszystkich powinności, gdyż każe jej przyrzekać, że całym życiem pełnić będzie wiernie służbę Bogu i Polsce.

Służyć całym życiem Bogu, znaczy wziąć wiarę za punkt wyjścia i za podstawę wszelkiego działania.

Zdając sobie sprawę z powyższych słów, starajmy się usilnie żyć głębokim, religijnym życiem. Starajmy się, by uświadomienie religijne w szeregach harcerskich pociągało za sobą praktykę życia.

Służbę względem Boga uczy się w Harcerstwie często pełnić praktycznie poprzez poznanie dzieł Stwórcy, poprzez ukochanie ich, a tym samym i Boga. Harcerz bowiem poznając przyrodę zaczyna się zastanawiać, rozumować, poznawać Boga. Przyroda, natura, to księga, w której własnoręcznie pisze Bóg.

Młodzież na obozie żyje z dala od zgiełku i szarżyny życia codziennego, w ciszy, na łonie natury. Łatwiej tam słyszy głos Boga, łatwiej odczuwa Jego obecność.

Życie obozowe w przyrodzie wyzwała przeżycia i silnie je utrwala w umyśle i sercu młodzieży. Wdraża je w jej dobre nastawienie życiowe. Rzucane od czasu do czasu w serca harcerzy i harcerek ziarna Prawd Bożych kiełkują, rosną, rozwijają się ...

*
**

Na obozie dzień zaczynamy modlitwą, modlitwą praktyczną.

Prosimy Boga o łaskę dobrego dnia, polecamy Mu swe myśli, słowa, uczynki. Trudności i przykrości jakie nas spotykają, Jemu oddamy i uważać je będziemy za "próby przez Niego zesłane, za sposobności do doskonalenia się", za przeszkody, które jako w biegu z przeszkodami, pokonywać w pogodnym nastroju należy.

Wypełniając swe obowiązki względem Boga, harcerz

i harcerka skwapliwie korzysta z okazji, by wysłuchać polowej mszy świętej. Jakiż to cudny i wzruszający widok przedstawia gromadka młodzieży, skupionej przed polowym ołtarzem, zbudowanym na tle zieleni.

Kiedy słuchamy mszy świętej, czynimy to z żywą wiarą i ufnością, bo jesteśmy obecni na ofierze, która ponawia ofiarę Krzyża. To uczestnictwo daje nam radość i siłę wewnętrzną do dalszej - często żmudnej pracy. Każe nam szukać Boga w bliźnich, w pracy, w pięknie otaczającego nas krajobrazu, w poszumie wiatru, płynącego od morza lub ze szczytu gór.

W tak sprzyjających warunkach młodzież korzysta z okazji pobytu Kapelana w obozie, by oczyścić dusze z grzechów, przyjąć Komunię św., być przyjacielem Boga.

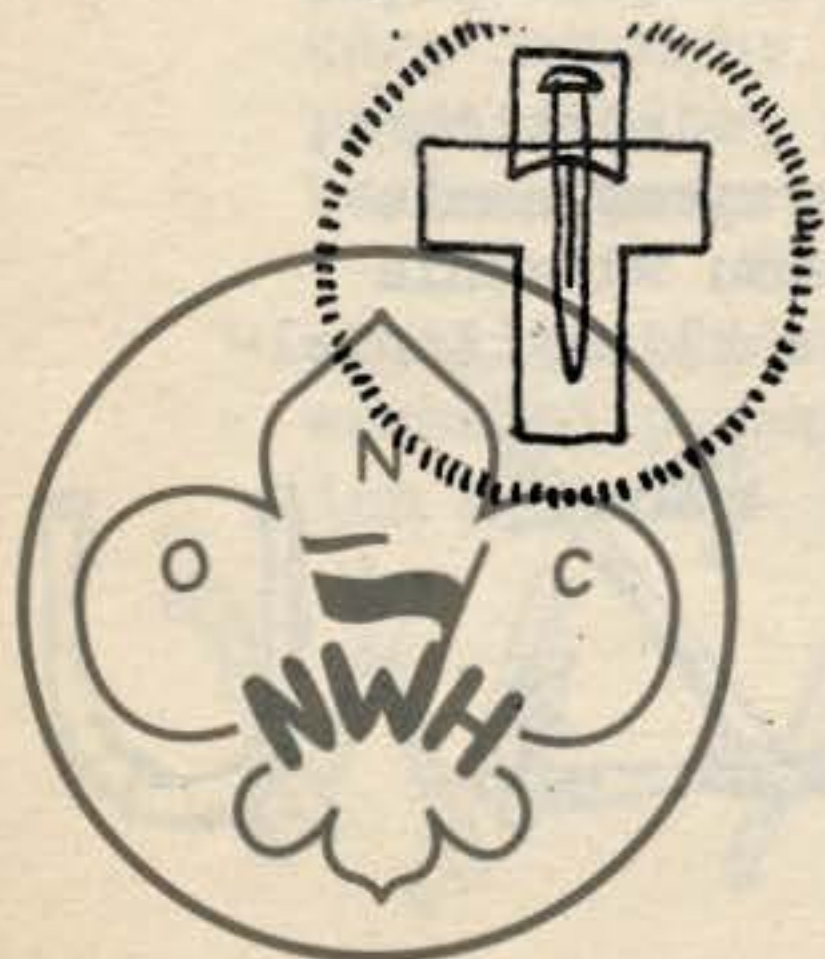
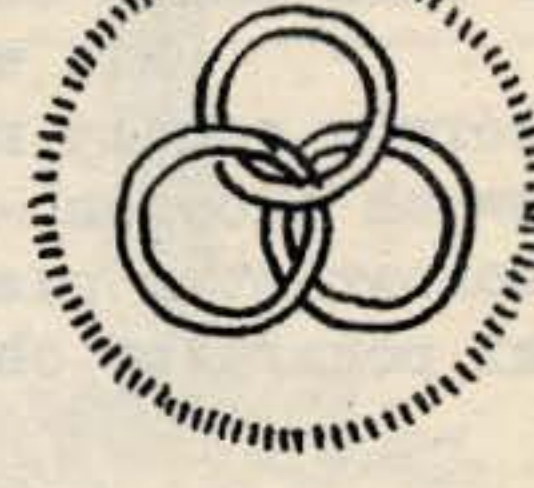
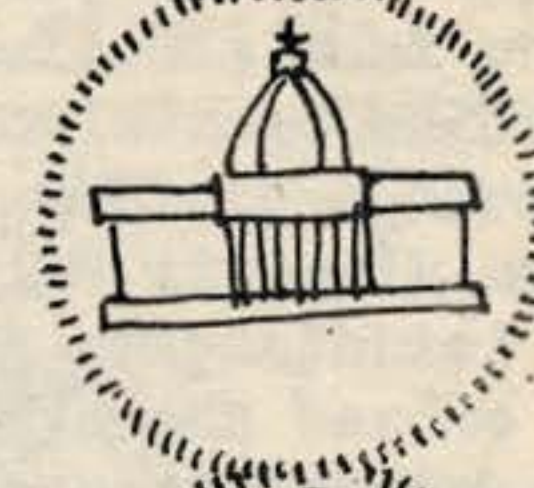
A i wspólne ognisko - ten specjalny rozdział pracy w życiu obozowym, owe gawędy, wieczorne modlitwy - czyż nie prowadzą nas do Boga ...

Najgłębsza część naszych ognisk pisze hm. St. Sedlaczek - to wieczorna modlitwa, kiedy to po "Idzie noc" i "Bóg jest tuż", w chwili skupienia robimy przegląd dnia ubiegłego i postanowienia na następny, kiedy to z głębi dusz naszych płynie błaganie do Ojca Przedwiecznego o oświecenie umysłów i zapalenie serc, o siły do pracy, o łaski wytrwania w dobrych zamiarach, o zgodę, jedność i współdziałanie w bliższym kręgu - w harcerstwie i na dalszym - Narodzie całym.

* * *

Wychowanie harcerskie - to wychowanie do czynu. Poprzez wychowanie religijno-moralne na obozie, przygotowujemy się do czynu na szary, znojny dzień.

Ks. Tadeusz Karczewski
Naczelny Kapelan ZHP we Francji.



MOJA PIOSENKA



Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba ...

Tęskno mi Panie ...

Do kraju tego, gdzie winą jest duża
Popsować gniazda na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą ...

Tęskno mi Panie ...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
"Bądź pochwalony !"

Tęskno mi Panie ...

Cyprian Norwid

PIĘKNO OBOZOWNICTWA



Nadchodzi lato, a z nim wycieczki i obozy. Najwyższy czas pomyśleć o tych wszystkich rzeczach, które różnią obóz harcerski od "majówki" cywilów.

O ile do salonu, pełnego pięknie politurowanych czy złoconych mebli, wstawimy stół niezdarnie sklecony, ze skrzynek od pomarańcz - stół ten będzie raził swoim surowym wyglądem i kolorem. W pięknym salonie, gdzie każdy szczegół wnętrza odpowiada sobie stylem i barwą - każda rzecz wykonana z nieodpowiedniego materiału czy wykończona niedbale będzie wyglądała nie na miejscu i brzydko.

Las - to wielki salon natury, gdzie też każdy krzak, drzewo czy trawka są ze sobą szarmonizowane, przez Największego Artystę.

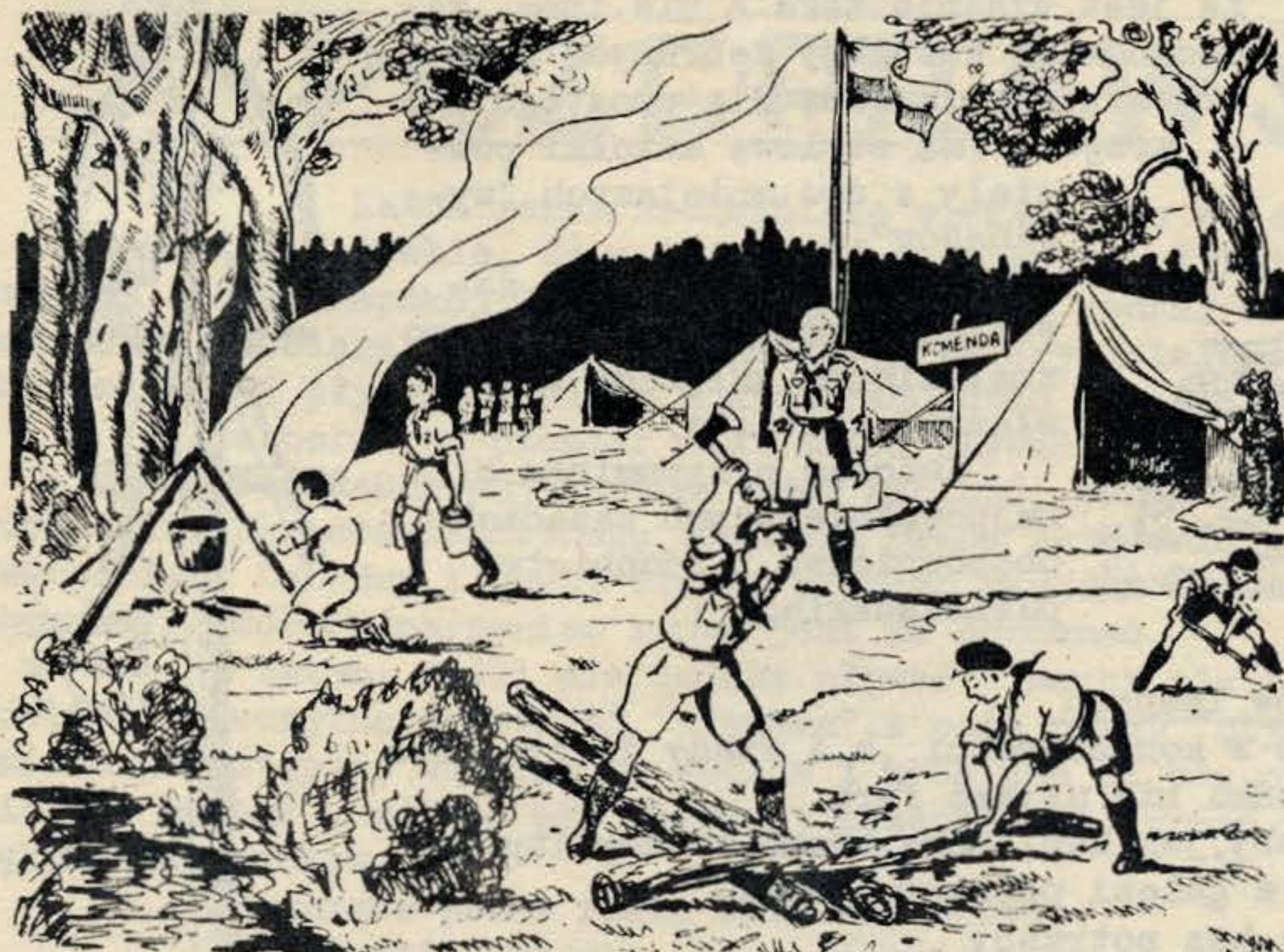
Naturalność i celowość to jest zasada, na której polega piękno lasu. O ile chcemy /a napewno tak!/ żeby nasz biwak był obozem leśnych ludzi, którzy rozumieją las i kochają go - musimy zastosować się do tych praw.

To znaczy, że rozbijając obóz musimy jak najmniej zakłócić piękno lasu naszą obecnością czy urządzeniami.

Nie wolno nam wprowadzać żadnych elementów obcych, /miejskich/, któreby raziły na tle lasu. Oczywiście, że trudno zastąpić szarzynę namiotowych płócien - plecionką szalasu z gałęzi, bo mimo, że z punktu widzenia obozownictwa puszczańskiego wyglądałoby to o wiele lepiej, ale klimat angielski pokarałby obozowników za takie wyczyny.



Urok i piękno obozownictwa polega na tym, że harcerz stwarza na miejscu obozu wszystko to, co mu jest do życia potrzebne własnymi rękami i z materiałów znajdujących się w lesie, gdzie obozuje.



Nagie drzewo bez kory to otwarta rana, która swoją białością musi razić oko leśnego człowieka i dlatego harcerz unika używania np. desek przynajmniej w miejscach bardzo widocznych. Praktyka obozowa dowiodła, że całe płaszczyzny stołu czy leśnych łóżek można zrobić z żerdek zagłębienia wypełniając mchem lub sianem. Harcerz nie używa desek dlatego też, że wymagają one techniki stolarskiej jak klejenie, gwoździe itp, które w lesie są za skomplikowane i dla-

tego nie naturalne.

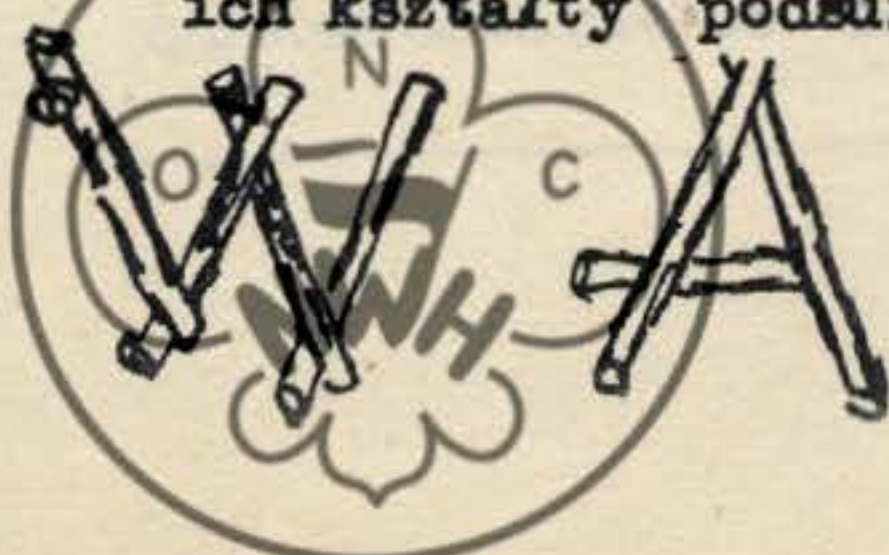
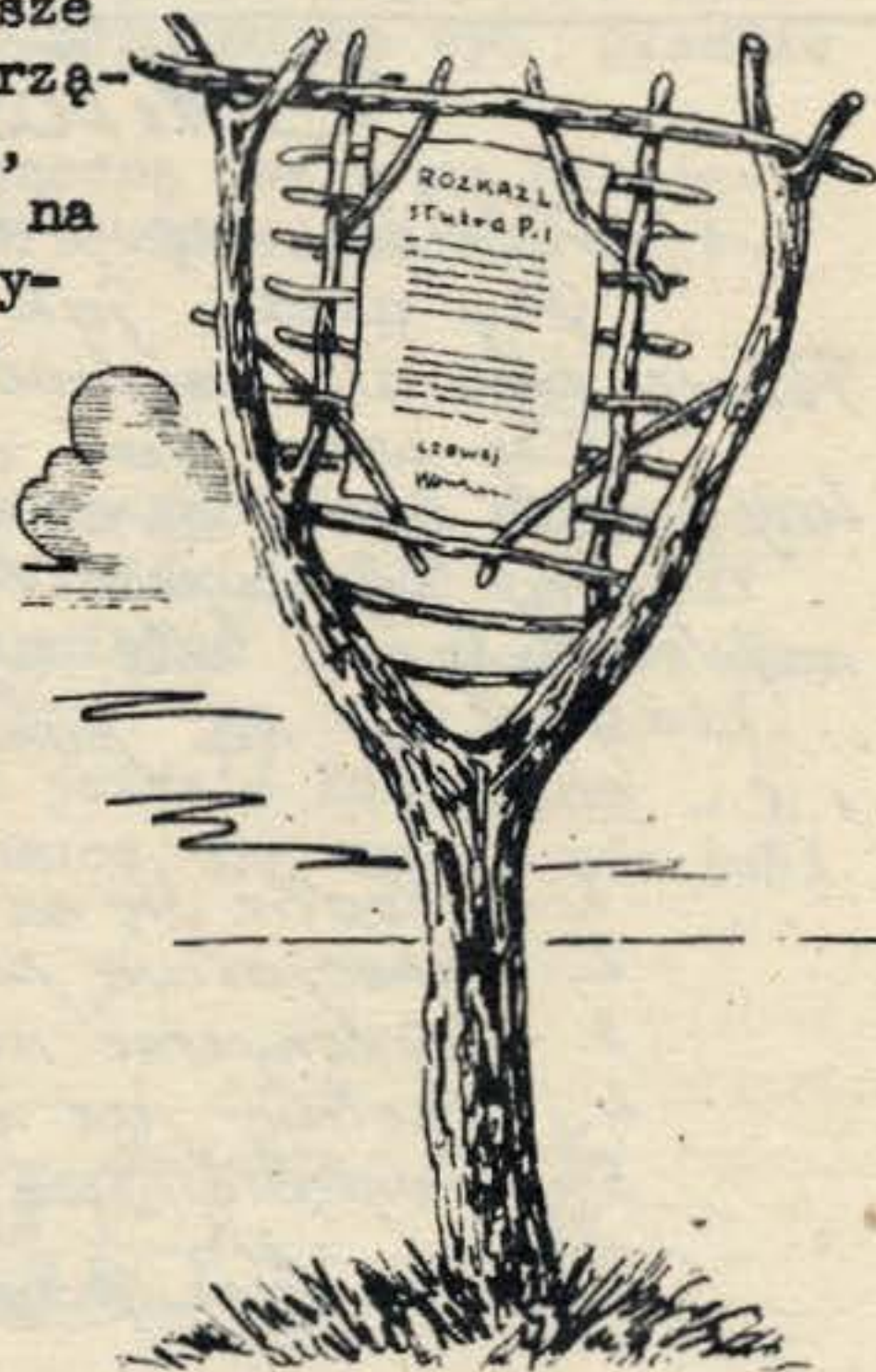
Z tego samego powodu harcerz nie powinien używać farb, cegieł, szkła i innych "miejskich" materiałów do urządzenia i ozdabiania obozu.

W ogóle z tym zdobnictwem należy być ostrożnym, by nie przeszarżować.

A więc najpierw ustawić namioty. Najlepiej w jakąś symetryczną figurę, z masztem w środku. Następnie najpotrzebniejsze urządzenia obozowe, jak kuchnia ze stołem do przyrządzania potraw i spiżarnia, obok stoły do jedzenia, dół na odpadki, latryny, magazyn sprzętu, miejsce na kapliczkę itp. Jeśli miejsce na ognisko uda się wybrać na zboczcu wzgórza, wtedy otrzymamy naturalny amfiteatr, nie ograniczający ilości widzów.

Urządzając obóz należy pamiętać, że nie ozdoby są najważniejsze i że nie tylko te cacka muszą być ładne. Gdy wszystkie urządzenia obozowe będą wykonane solidnie z leśnych materiałów, gdy każdy stół czy krzesło, pieńek, palik wbity w ziemię - będą pokryte korą jakgdyby same w tym miejscu rosły - to nawet jeśli by nie było żadnej ozdoby w obozie - nasz rejon będzie wyglądał pięknie.

Ozdoby w obozie muszą powstać powoli, zacząć trzeba od gromadzenia najdziwniej powykrzywianych gałęzi, a potem same ich kształty podesuną nam myśli,



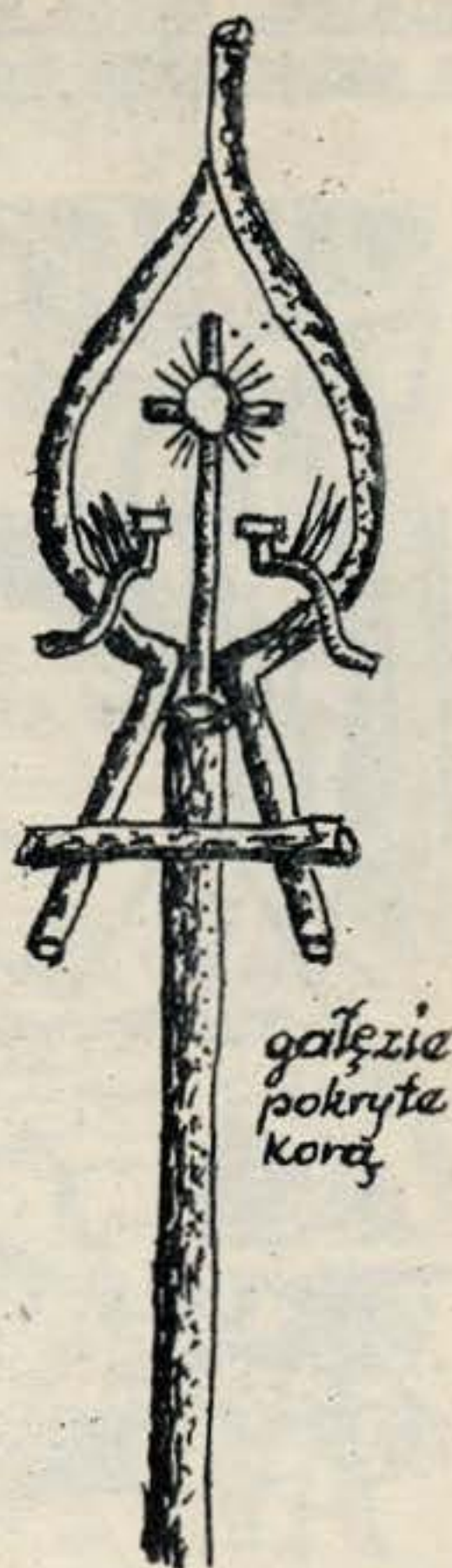
co z nich zrobić.



Ta kapliczka jest wspaniałym przykładem zdobnictwa puszczańskiego. Że jest właśnie taka a nie inna, zdecydowały kształty zebranych gałęzi, które stanowią ramę dla prostego krzyża. Dwa stylowe aniołki powstały z dwu mniejszych "wygibasów".

Fotel swoją budowę zawdzięcza również przypadkowo znalezionym gałęziom tego właśnie kształtu.

Kończąc, przypominam o najpoważniejszych zasadach obozownictwa i zdobnictwa puszczańskiego :



1. Używać materiałów leśnych

- a/ desek - tylko w konieczności, a i wtedy je przykryć
- b/ w żadnym wypadku nie używać farb
- c/ wszelkie ozdoby, jak kapliczka, brama, totemy itp. - należy robić z gałęzi pokrytych korą.

2. Nie kopać terenu bez potrzeby

- a/ wszystkie urządzenia obozowe starać się budować naturalnie,
- b/ nie robić żadnych klombów, kwietników, które w lesie wyglądają nawet śmiesznie, są zupełnie nie potrzebne.

3. Przed wyjazdem na obóz dopilnować, aby sprzęt pionierski był ostry i dobrze osadzony. Dobry sprzęt zaoszczędzi wiele wysiłku i zapewni porządniejszą i ładniejszą robotę.

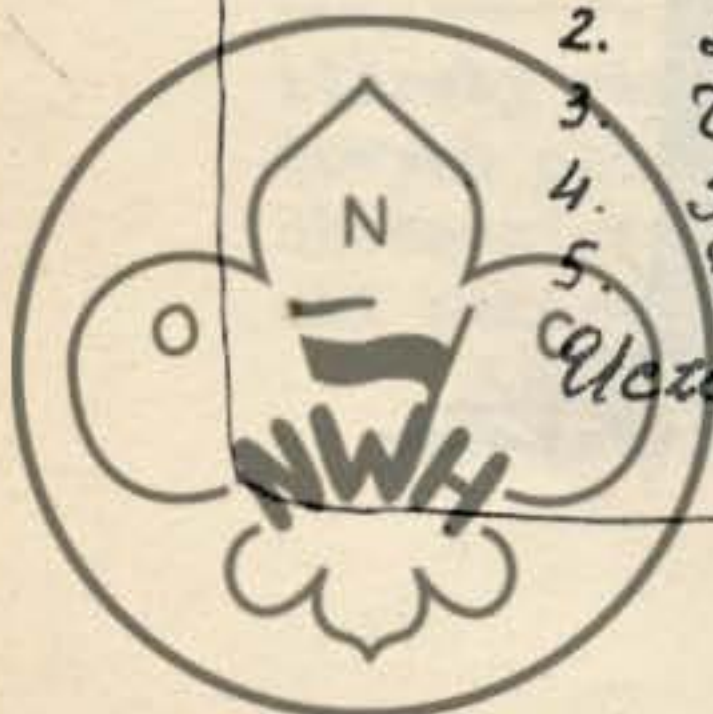
Miłość żąda ofiary

Łbliła się piąta rocznica Powstania Warszawskiego (1.8-3.10.1944).
Czy wiesz, jak straszne to były dni a wielkie zarazem, gdy Polacy porwali za broń przeciw zniemawidzonej okupacji niemieckiej?
Czy wiesz, jak okropne walki prowadzili na barykadach Stolicy, gęsto życie swe kładąc za Ojczyznę?
Czy pojmujesz ten ogrom poświęcenia, złożyć wszystko, co się ma najdroższego - dla wyzwolenia kraju?

Pomnij na pamięć poległych bohaterów i postanów w okresie 1.8 - 3.10.49:

1. Modlić się za nich.
2. Specjalnie pilnie się uczyć.
3. Wykonywać najsumienniejsze swoje obowiązki.
4. Spełnić jak najwięcej dobrych uczynków.
5. Pogłębić swą wiedzę harcerską.

Uczysz tym pamięć 5 Rocznicy Powstania Warszawskiego.



archiwum



PRZEPRAWY

Każda rzeka szczególnie większa, ma to do siebie, że u ludzi nie umiejących pływać wzbudza cichy niepokój lub przynajmniej pewien rodzaj nieufności. Ale równocześnie pociąga ku sobie jednostki z natury dzielne, obiecując za cenę żmudnej nauki pływania wiele nowych radosnych przeżyć.

Harcerz - pionier musi umieć pływać i to dobrze !

Ten nieodzowny warunek musi spełnić, zanim przystąpi do wodnej pionierki. Dla doświadczonego pioniera praca na wodzie jest największą przyjemnością. Zaradny i pewny siebie pionier wzbudza zawsze respekt u "nie-fachowców", których marzeniem znowu jest mu dorównać.

A zatem: jeśli nie umiesz pływać - naucz się tego jaknajprędzej, zdobądź zaszczytną sprawność "pływaka", a może nawet "pływaka-ratownika", a śmiało przystąpisz do prac na wodzie i może uda ci się przeżyć ten najradośniejszy moment, gdy po raz pierwszy przeprawisz przez rzekę "stadko" wyłkniętych zuchów.

Przeprawa przez rzekę może się odbyć :

- 1/. Łodzią rybacką, t.zw. puchówką
- 2/. Członami
- 3/. Tratwami
- 4/. Po kładce pływającej
- 5/. Kolejką linową

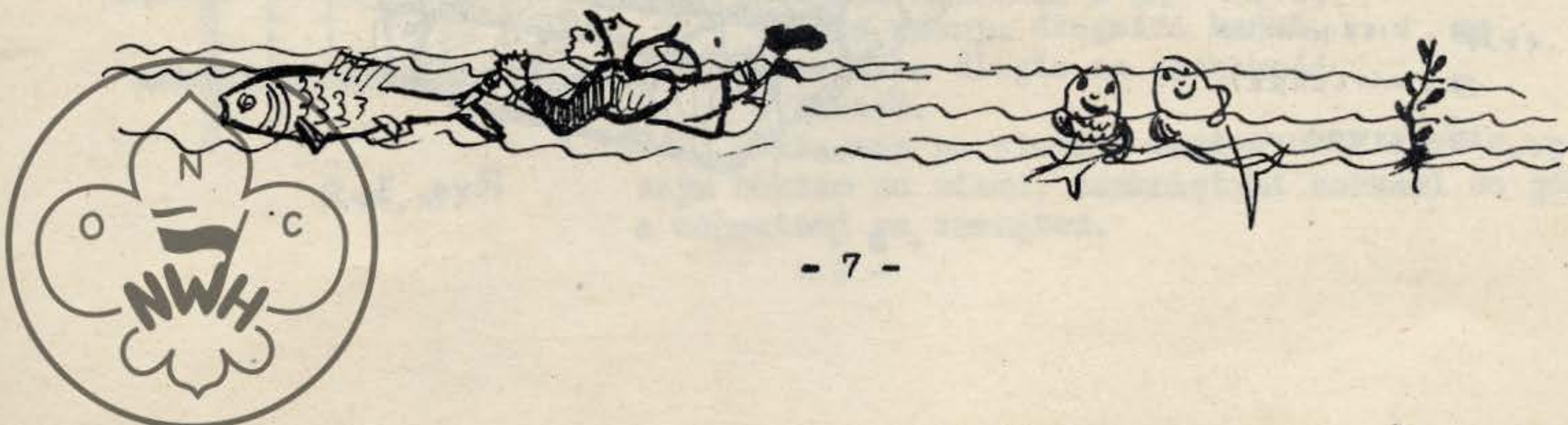
Przed jakąkolwiek przeprawą, w pierwszym rzędzie należy zbadać szybkość prądu na nurcie rzeki. Prąd bezpieczny nie przekracza 1 do 1 1/2 m na sek. Ponadto należy unikać w miejscu projektowanej przeprawy wirów na rzece i zamulonych brzegów. Brzegi dogodne dla tego celu muszą być płaskie i piaszczyste.

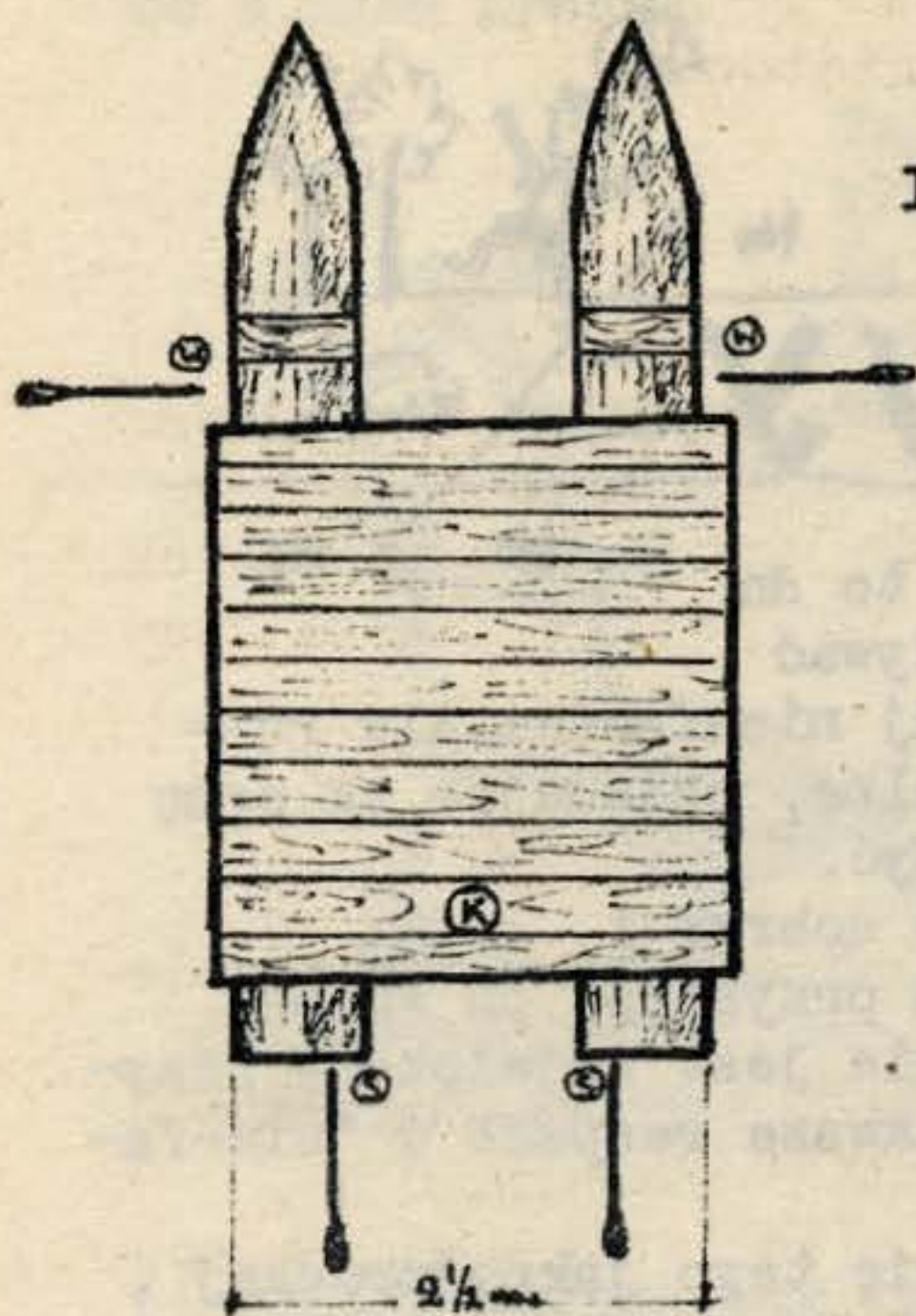
W czasie samej przeprawy trzeba zwrócić baczną uwagę na bezpieczeństwo. Wszelkie lekkomyślne wybryki kończą się przeważnie bardzo smutno.

Puchówka.

Jest to typowa łódź rybacka, o płaskim dnie, spotykana tak często na naszych większych rzekach w Polsce. Może unieść ciężar do 600 kg czyli śmiało wolno na nią załadować poza wioślarzem i sternikiem 4 - 6 osób. Pożądanym jest, by osoby przewożone siedziały "grzecznie" na dnie puchówki.

Czy jesteś dobrym wioślarzem? Czy umiesz jeździć łodzią na "puch" i sterować? Jeśli nie - to szybko się naucz, bo rzeka nie lubi niedorajdów.





Rys. 1.

Człon na puchówkach
Jeżeli wypadnie ci przewieźć przez rzekę konia lub większą ilość osób - to zbuduj człon /rys.1./

Rozstaw puchówki tak, ażeby odległość między skrajnymi burtami wyniosła 2 1/2 m. Najlepiej to zrobić żerdziami:

- 4 lub 6 żerdek / zależnie od ich grubości / o długości 3 m wiązać na poprzek łodzi linkami do burt pierwszej łodzi, tak, by linki przechodziły pod łodzią,
- wolnymi końcami żerdzi wypchnąć łódź na wodę,
- wolne końce żerdzi uwiązać podobnie do drugiej łodzi.

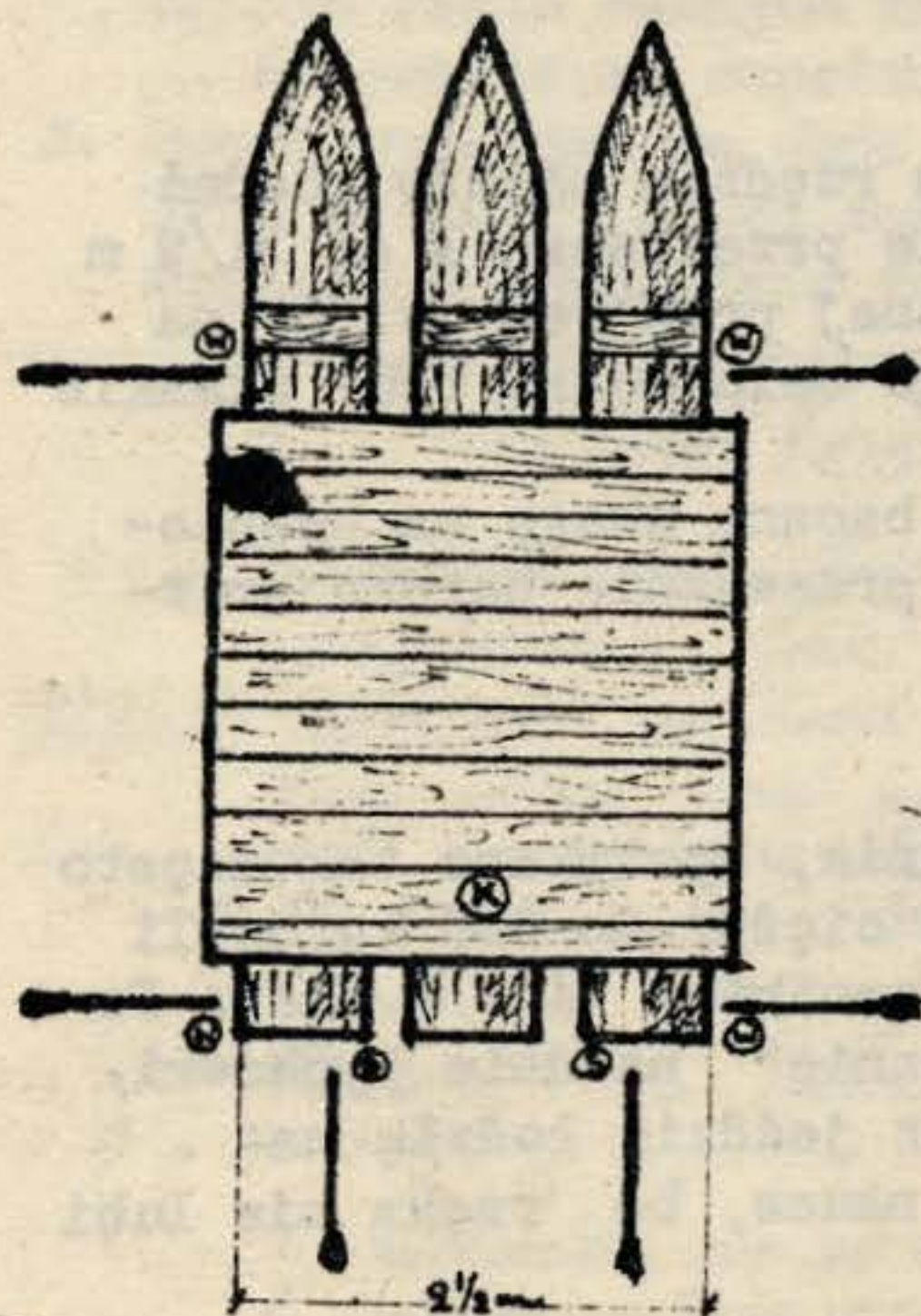
Na żerdziach układamy pomost z desek, umocowujemy słupki poręczowe, zakładamy poręcz z liny - i człon jest gotów.

Użyteczny wymiar pomostu, po zostawieniu miejsc dla wiosłarzy i sternika powinien wynieść 2 x 5 m.

Co taki człon uniesie? Ciężar około 1000 kg czyli 10 osób, lub 1 konia lub 1 wóz itp. Pod tym ciężarem człon ma zanurzenie tylko 30 cm,

czyli nadaje się na płytką wodę.

Obsługa członu wynosi 5 ludzi: 2 wiosłarzy, którzy wiosłują na zewnętrznych burtach członu /rys.1./, 2 sterników i jednego kierunkowego, który wskazuje sternikom jak mają wiosłować i sterować.



Rys. 2.

- ⊗ - KIERUNKOWY.
- ⊙ - WIOSŁARZ.
- ⊕ - STERNIK.

Jeżeli chcemy zwiększyć nośność tego członu, to pod środek członu wsuwamy trzecią puchówkę, którą przywiązujemy do żerdzi pomostu /rys.2/. Wówczas taki człon uniesie ciężar około 1700 kg czyli 18 osób lub dwa konie itp.

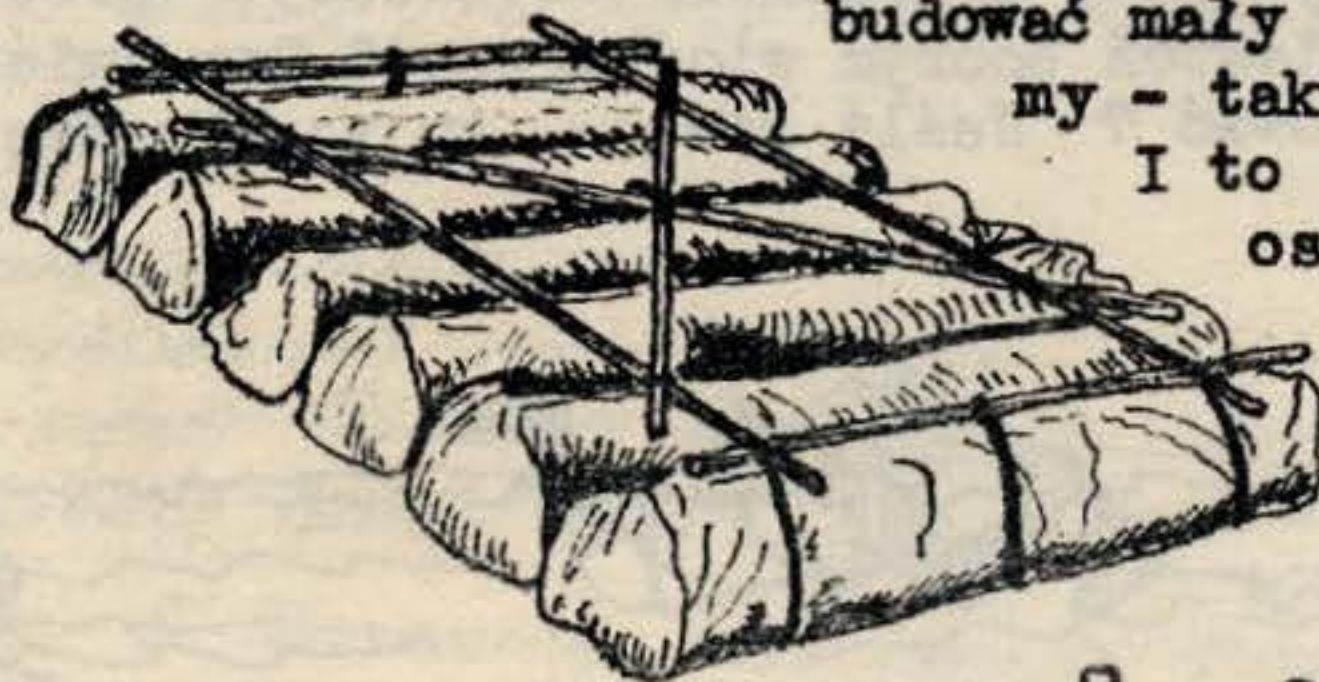
Obsługa takiego członu wynosi już 7 osób: 4 wiosłarzy, 2 sterników i 1 kierunkowy.

Należy pamiętać, że prąd rzeki większy niż 1 1/2 m/sek wymaga obsługi członu przez silnych dorosłych druhów.

Człon workowy

A co zrobić jak nie ma puchówek?

Tu już trzeba zrobić miłą niespodziankę i wybudować mały człon ze słomy - tak, ze słomy !!!
I to taki na 2 - 3 osoby /rys.3/.



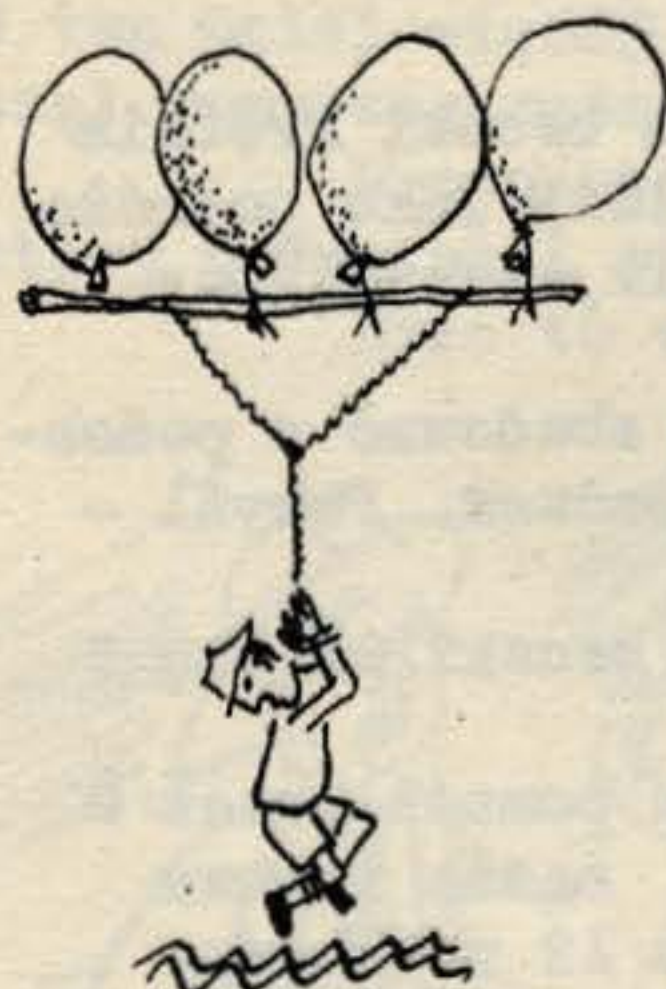
Rys. 3.



- Przygotuj: - 12 - 15 snopków słomy, prostej i suchej,
 - 6 nieprzemakalnych płacht namiotowych,
 - 6 grubych żerdzi,
 - linki.

Następnie:

1. - płachtę rozłóż na ziemi,
 - połóż na niej dwa snopy słomy, formując z niej warstwę równej grubości i dobrze ubijając ją,
 - zawijaj końce płachty, silnie ugniatając słomę tak, by końce płachty zaszyły na siebie aż do ziemi,
 - zawiń czola płachty do góry i silnie zwiąż.
 Powinien powstać "worek" około 30 cm gruby i 1 1/2 m długi.

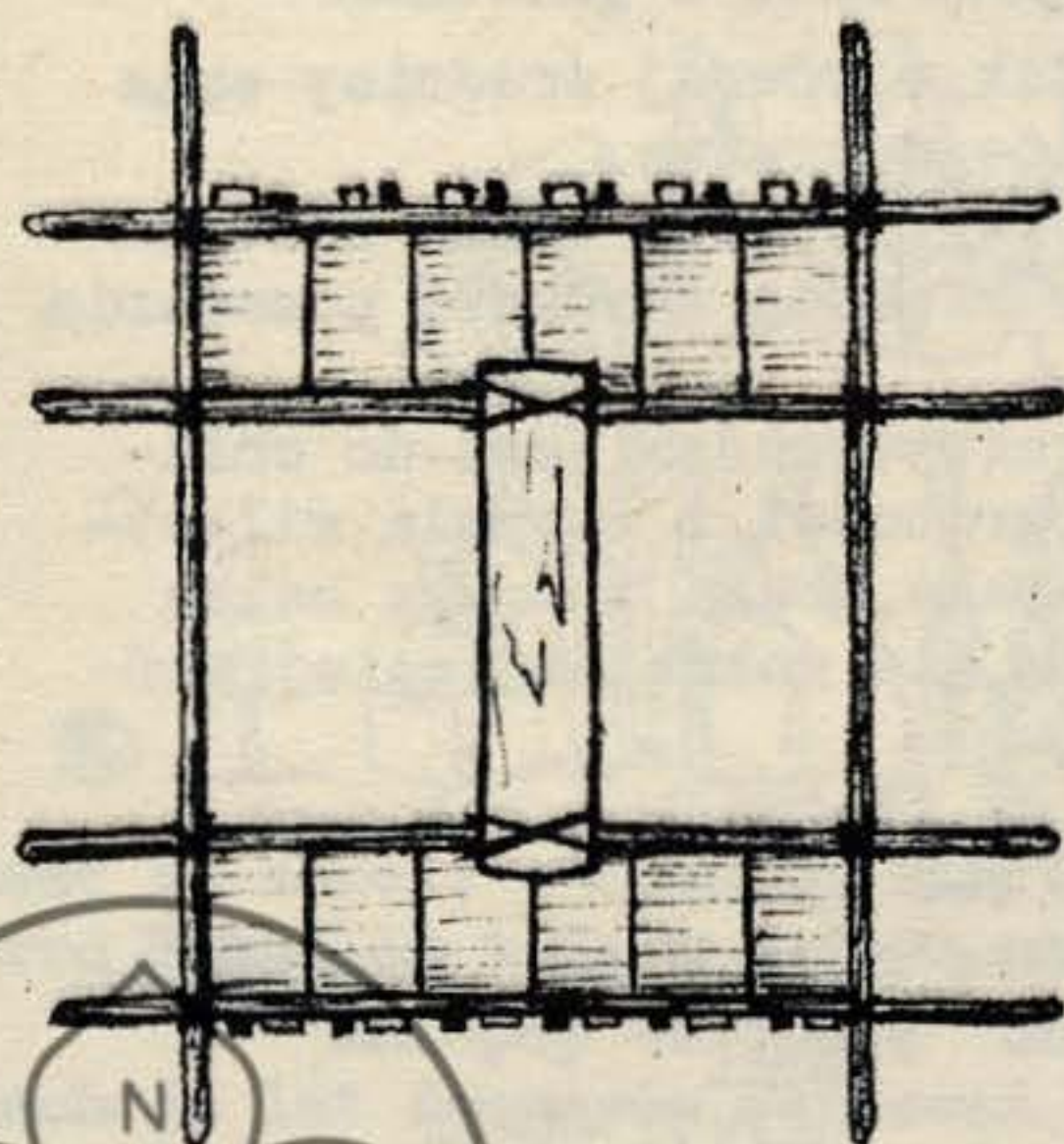


2. Takich worków należy zrobić 6 sztuk i ułożyć równo obok siebie na ziemi.
3. W tym czasie inny zespół wiąże prostokątną ramę z grubych żerdzi ze stężeniami skośnymi.
4. Ramę nakładamy na worki i całość związujemy w następujący sposób :
 - linkę wiążemy do jednego rogu ramy, przeciągamy pod spód pierwszego worka i przez żerdź w górze, pod spód drugiego worka itd. aż dojdziemy do przeciwnego rogu ramy, gdzie robimy końcowe wiązanie.
 - w taki sam sposób wiążemy drugą stronę człona,
 - środek wiążemy inaczej, t.j. od skrajnej żerdzi linka idzie pod spód trzech worków, przez skrzyżowanie żerdzi pod spód następnych trzech worków i do góry do skrajnej żerdzi, na której wiązanie kończymy.

Przy wiązaniu należy worki dobrze dociskać nogą do siebie. Wiązania muszą być dokładne, jeżeli nie chcesz się "przymusowo" wykąpać.

5. Na żerdzie kładziemy jedną lub dwie deski - i człon jest gotowy.

Uwaga : Nie wolno - stawać nogami na workach w czasie przeprawy, przewozić więcej niż 2-3 osób, używać człona na prądzie silniejszym niż 1m/sek.



Rys. 4.

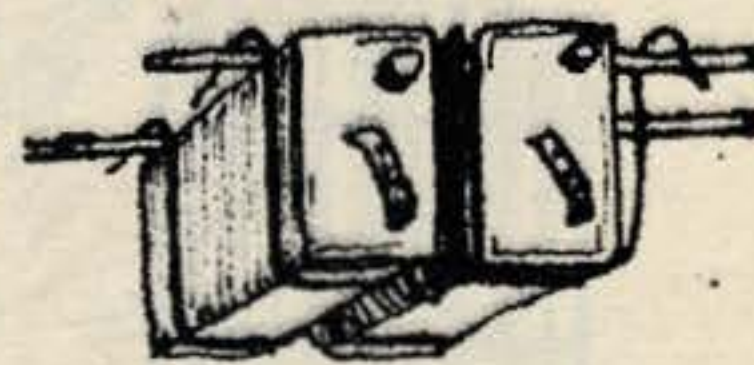
Tratwa z baniek

Jeśli mamy pod ręką typowe, duże bańki od benzyny lub oliwy, to możemy tratwę innego rodzaju zbudować

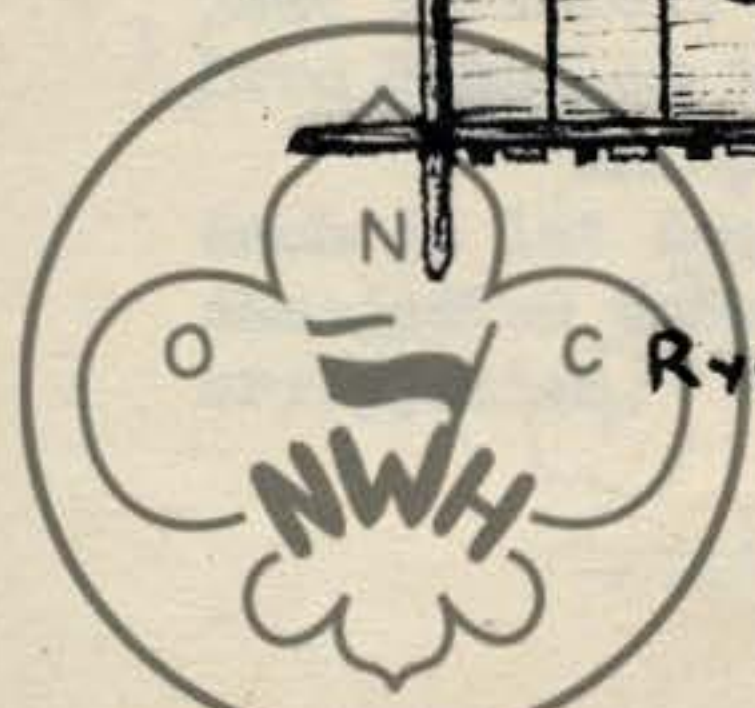
/rys.4./

Związujemy ramę pamiętając, by wewnętrzne żerdzie umocować w odstępie równym długości bańki, a żerdzie długie na szerokość 6 baniek.

Układamy na ziemi 6 baniek obok siebie, węższym bokiem do ziemi, zamkniętymi korkami do góry, a uchwatami na zewnątrz.



Rys. 5.



Przywiązujemy silnie bańki do ramy, tak jak na rysunku 5 t.j. od żerdzi pod bańką w górę, przez żerdź pod drugą bańką itd. W ten sam sposób wiążemy drugą stronę.

Po środku tratwy mocujemy 1 - 2 deski jako pomost.

Tratwa z beczek

Zbudować tratwę z 2 beczek nie jest sztuką. Spróbujmy, jak z tego zadania wybrnąć, mając tylko jedną beczkę /rys.6/

Dwie żerdzie, trzy razy dłuższe od beczki, przywiązujemy do boków beczki dwiema linkami. Linki, obejmując spód beczki, są silnie zaciągnięte na żerdziach.

Pamiętaj umieścić żerdzie nieco powyżej środka beczki. Inaczej beczka na wodzie "ucieknie".

Wpoprzek długich żerdzi wiążemy po obu stronach beczki krótkie wzmocnienia oraz 2 grube deski. Jedna deska przy beczce służy jako podnóże /pasażer siedzi na beczce/, druga - w końcu, jako statecznik, utrzymujący równowagę tratwy.

Zamiast statecznika można dać drugą beczkę, lub zbudować w podobny sposób tratwę dużą z pełnym pomostem, biorąc 4, 6 lub 8 beczek. Pomyśl - jak to powiązać?

Wszystko to pięknie, ale jaki ciężar te bańki i beczki uniosą? Obliczyć łatwo według prostego wzoru:

Pojemność baniek, lub beczek mierzona w galonach pomnoż przez 9 i otrzymasz dopuszczalny ciężar w funtach ang. Przykład: nasza tratwa z baniek /rys.4/ o pojemności 4 gal. ma 12 baniek. A zatem 12×4 równa się 48. 48×9 równa się 732 lbs. Przeciętna waga dorosłego człowieka wynosi 160 lbs., a więc 732 podzielone przez 160 równa się 4 plus 92 lbs zapasu na ciężar żerdzi, desek i lin, które przecięt te bańki dźwigają na sobie.

Oblicz sam, ile osób uniesie tratwa zbudowana z jednej beczki 20 gal.

Tratwa z drzewa

Jeżeli dysponujemy pewną ilością belek o równej średnicy oraz kilkoma żerdziami grubszymi - możemy związać z tego tratwę.

Małej tratwie najlepiej jest nadać kształt strzały /rys.7/, który daje większą szybkość posuwania się po wodzie i zwrotność.

Nośność takiej tratwy trudna jest do obliczenia bo zależy od ilości, grubości i stopnia wilgotności posiadanego budulca. Duża, gruba i sucha belka uniesie więcej niż taka sama, ale mokra. Najlepiej zrobić próbę.

Pomyśl, czy można na tratwach i członach przeprawić się bezpiecznie bez wiosel?

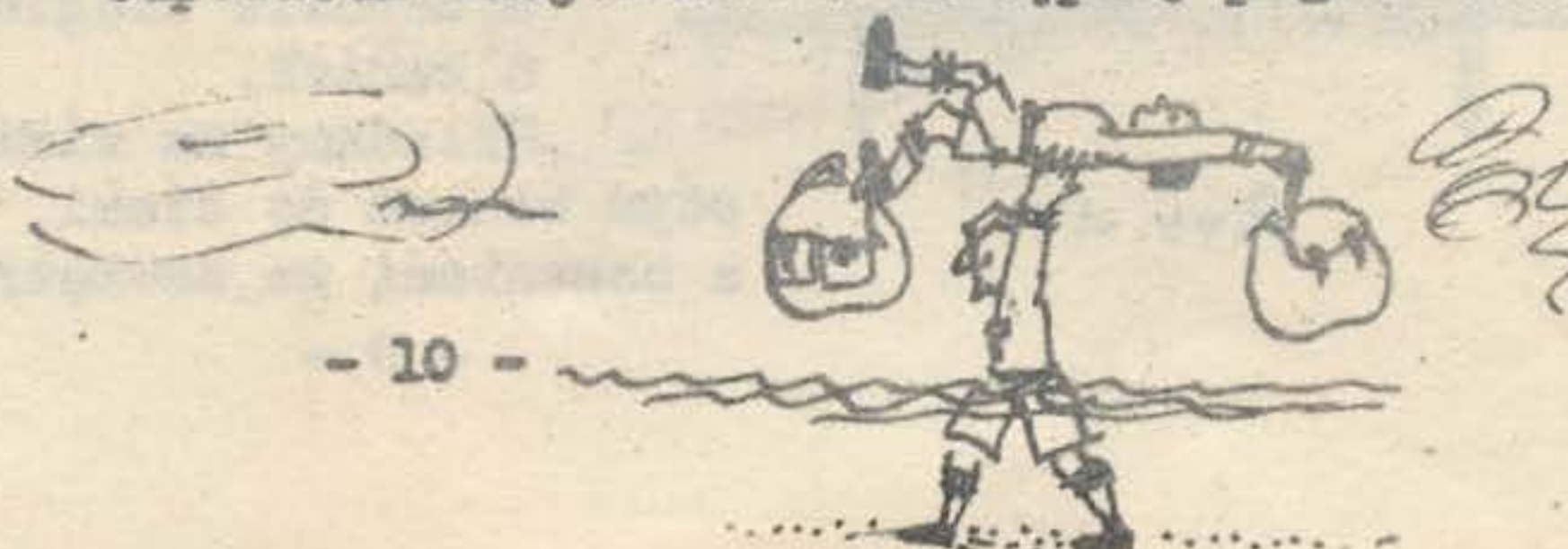
Odpowiedź znajdziesz w następnej pogadance.



Rys. 6



Rys. 7




SKAUTING W W. BRYTANII

/Opowieść napisana przez instruktora brytyjskiego dla harcerzy polskich/

42 lata temu, w r. 1907 młody generał angielski zorganizował pierwszy obóz dla dwudziestu chłopców, na wyspie Brownsea, w płd. Anglii. Generałem tym był sławny na one czasy Lord Baden - Powell of Gilwell. Tych pierwszych dwudziestu chłopców było pierwszymi skautami świata.

W r. 1908 Baden Powell wydał książkę pt. "Zwiadowstwo dla chłopców" /Scouting for boys/. Książka ta ukazywała się w tygodniowych odcinkach i wywierała olbrzymi wpływ na formujące, bez pomocy starszych, zastępy. W ten mniej więcej sposób powstał w Anglii ruch skautowy, który wnet począł rozprzestrzeniać się na cały świat.

Przypuszczam, że zaciekawili was historia pewnego dobrego uczynku, który przyczynił się do powstania Skautingu w St. Zjednoczonych.



Było to w Londynie, podczas zwykłej, gęstej mgły. Młody skaut sprzedawał gazety. Podszedł do niego nieznajomy, prosząc o zaprowadzenie go do hotelu, ponieważ zgubił się w tej mgle. Chłopiec odprowadził go do miejsca, a nieznajomy pan ofiarował mu nagrodę. Chłopiec grzecznie podziękował, odmówił przyjęcia, tłumacząc, że jest skautem i spełnił tylko swój codzienny dobry uczynek. Odpowiedź ta wzbudziła w Amerykaninie tak wielki entuzjazm, że po powrocie do St. Zjednoczonych rozpoczął propagować Skauting w swym kraju. W taki sposób duch braterstwa skautowego przedostał się do Ameryki i rozprzestrzenił się tam w takim stopniu, że obecnie liczba skautów amerykańskich jest większą niż w jakimkolwiek innym kraju na świecie.

Widzę jednak, że odbiegam od mojego tematu, a wy czekacie abym wam coś opowiedział o skautingu brytyjskim, zarówno w czasie wojny jak i obecnie.

Skauting w moim kraju liczy dziś około 500.000 chłopców, podzielony



jest na sekcje: zuchów, skautów i wędrowników. Naczelnik skautów nazywa się Lord Rowallan i jest godnym następcą Baden Powella.

Chłopcy wstępują do zuchów w wieku lat ośmiu i pozostają w gromadach do lat dwunastu. Ponieważ będą to także czytały polskie zuchy, ja zaś sam jestem wodzem zuchowym, dlatego też pragnę napisać coś więcej o zuchach brytyjskich.



Pułkownik Wilson, przewodniczący Skautowego Biura Międzynarodowego, powiedział : "Zuchy są małymi przyjaciółmi całego świata". Myślę, że to zdanie wyraża więcej, niż ja zdołałbym o nich powiedzieć. Brytyjskie gromady zuchowe, a zapewne i wasze są grupami bardzo pogodnych chłopców. Bawimy się w przeróżne gry, śpiewamy piosenki o dżungli i oczekujemy spełnienia największego marzenia : zostania skautem.

Wszystkim polskim zuchom przesyłam głosne CZUJ - od ich brytyjskich przyjaciół ...

Zuch przychodzi do drużyny skautowej gdy ukończy lat 12. W drużynie tej pozostaje aż do ukończenia lat 18, poczym zostaje przeniesiony do sekcji wędrowników, czyli dorosłych skautów. Niedawno w Anglii wprowadzono dodatkowy podział na Senior Skautów, którzy są w wieku od lat 15 do 18. Ale w Szkocji podział ten nie przyjął się. Możliwe jest to dlatego, że Szkocja ma swoją własną Kwaterę Główną w Edynburgu, która tu jest zupełnie niezależna od Głównej Kwatery Imperialnej w Londynie.

Większość drużyn skautowych składa się z około 30 chłopców, podzielonych na 4 zastępy, chociaż są też drużyny o innym składzie osobowym.



Zastępy nazwane są imionami ptaków i zwierząt - tak samo zresztą jak polskie zastępy. Drużynowy z zastępowymi i ich zastępcami tworzą t.zw. "Sąd Honorowy". / Rada Drużyny, przyp.maszynisty/.

W zimie zbiórki odbywają się przeważnie w izbach, gdzie poza grami i kominkiem odbywają się ćwiczenia z pionierki i obozownictwa, tak bardzo przydatne w okresie letnim. Wiosną i jesienią zbiórki odbywają się w terenie, gdzie skauci budują szalasy, mosty, zapoznają się z kartografią, ćwiczą w podchodach i tropieniu. Wycieczki prowadzone są w ten sposób, by poznać jak najwięcej różnych okolic, ludzi, ich zwyczajów i tp.

Poza zbiórkami drużyny - każdy zastęp zbiera się conajmniej raz w tygodniu dla przygotowań do zdobycia nowego stopnia skautowego.

W lecie odbywają się największe imprezy: obozy.

c. d. n.

tłum. S. A. P.

**W następnym numerze B.G. -
ogłosimy szczegóły o naszym
WIELKIM KONKURSIE OBOZOWYM...**



archiwum

BOB-A-JOB

THE Boy Scouts Association was short of funds. And instead of appealing for the £2,500 it needed for the next twelve months, it decided that, with luck, the Scouts and Cubs could earn it. So, armed with cards on which householders could sign when they paid, the Scouts started on the Bob-a-Job Scheme. They knocked at doors and soon were running errands, washing nappies, taking dogs for walks, cleaning garden sheds, potatoes and shoes and brass, replacing tap-washers and doing the hundred jobs most of us would give a bob to get out of. Some took it easily and with grace. And this is how the 7th Royal Eltham Troop turned out.



Na pewno widziałeś afisze albo nawet przyszli do twego domu skauci angielscy, powtarzając prawie magiczne słowa: "Bob a job".

Otóż skauci angielscy na wezwanie swego Naczelnego Skauta postanowili zebrać trochę pieniędzy na swoją organizację. Ale nie będą zbierać do puszek! Nie będą przyczepiać przechodniom żadnych kwiatków! Chcą prawdziwą pracę z a r o b i ć! W ten sposób zdobyte pieniądze przekazać Organizacji.

W tygodniu od 18 do 23 kwietnia każdy stary skaut czy też młody, razem z zuchami - stanęli do dzieła.

Pracowali wszędzie, robili co się dało.

Skauci z dzielnicy Holborn założyli na głównej ulicy stoiska czyszczenia butów. W mig zebrali wcale pokaźną sumkę.

Naczelny Skaut wyświetlał film, nakręcony przez Niego w Australii. Zarobił 4 funty.

W pewnym miasteczku zuchy podjęły się wyczyszczenia guzików przy mundurach... miejscowej policji.

Jeden ze skautów czyścił srebra w domu Premiera Anglii. Dostał za to 8 sh.

Jeden z zuchów prosił o jakąkolwiek pracę w domu swego wujka. Długo prosił i wuj powiedział mu: "posiedź spokojnie na fotelu przez jedną godzinę". Dzielny zuch wykonał żadaną pracę.

Kroniki notują, że była to najcięższa praca do zrobienia - w ciągu całego tygodnia "Bob a job".



archiwum

UŚMIECHNIJ SIĘ - O, TAK!

/NOWELA/

- Mietek ! Mieteek !

Chłopiec otworzył oczy. Ale upłynęła spora chwila, zanim zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje. Wyskoczył z łóżka i gorączkowo zaczął się odziewać. Czyżby to już - myślał. I to właśnie w nocy !!

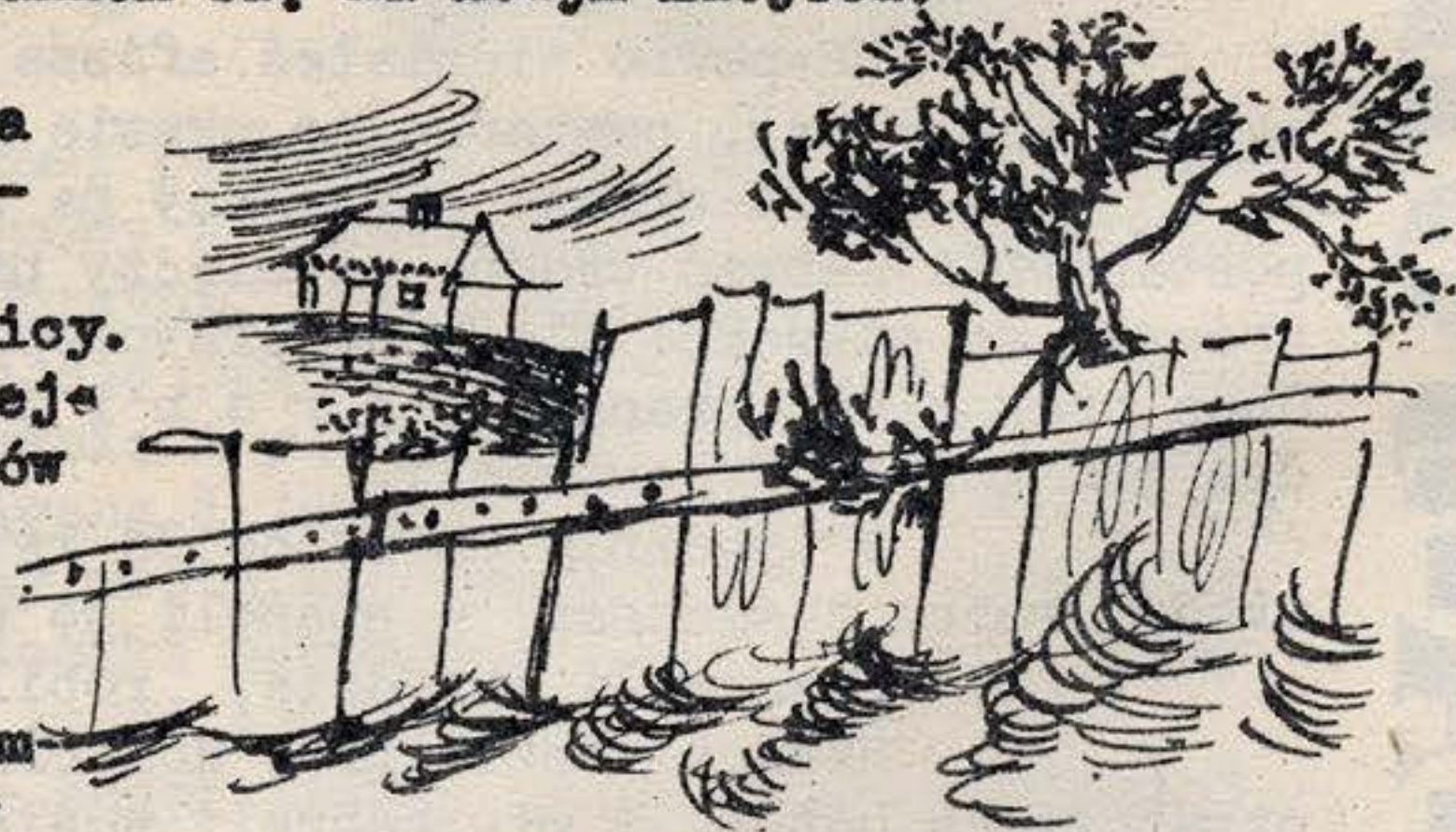
Jeszcze jesienią stary Skiba powtarzał, że trzeba by opatrzyć tamę nad rzeką. Podczas działań wojennych tama została nadszarpięta w paru miejscach pociskami z ciężkich dział, a w jednym miejscu bomby lotnicze zrobiły sporą wyrwę.

Stary Skiba był jednym z niewielu gospodarzy osiadłych z pradziada w Nadbrzeżu. Większość mieszkańców stanowili przybysze z za Buga. Gdy wschodnie prowincje Rzeczypospolitej zostały zagarnięte przez Rosjan, ogłoszono, że Polacy mogą udać się na Ziemie Odzyskane. Do tych należała rodzina Mietka.

Na nowym miejscu, we wsi Nadbrzeże, nad samą Odrą, chłopcu bardzo się podobało. Ale rodzice ani rusz nie mogli się przyzwyczaić i ciągle wracali myślą do swych stron rodzinnych, do Jaworowa pod Lwowem. Zgryzoty ich powiększały ogromne trudności z zagospodarowaniem się na nowym miejscu.

Budynki były w Nadbrzeżu prawie zupełnie zniszczone. Wojna, która ustrojąc wieś omijała przez całe lata - w chwili ostatecznego pogromu Niemców porządnie dała się we znaki całej okolicy. Nie toczyła się tu nawet żadna poważniejsza bitwa. Główny szlak odwrotowy Niemców był daleko stąd, pod Wrocławiem. Przez Nadbrzeże przeszedł tylko batalion Volksszturmu, kierując się w stronę mostu na Odrze. W ślad za tym oddziałem posypały się na wioskę sowieckie bomby i pociski najcięższej artylerii. Piekielny ogień trwał całe trzy dni. Gdy reszta ocalałych mieszkańców wróciła do swoich zagród, nie było we wsi ani jednego nieuszkodzonego budynku. Spłonęły stodoły i stajnie, domy mieszkalne i pomniejsze zabudowania gospodarskie, nawet sady owocowe. Drogi były zryte pociskami, pełne zdradliwych wybojów. Ocalałe resztki żywności zniknęły w wygłodniałych żołądkach żołnierzy czerwonej armii, która przeszła tędy w pogoni za Niemcami.

Pozostali przy życiu mieszkańcy - przeważnie ludzie starzy i dzieci - zabrali się do odbudowy zniszczeń. Ale robota szła niesporo. Brakowało rąk do pracy, przy tym było tyle do zrobienia, że nie wiadomo było od czego zacząć. W dodatku na Śląsku Opolskim i w całym kraju nad Odrą przez długie miesiące sytuacja była niepewna. Po wypędzeniu Niemców gospodarowały tu władze sowieckie, zupełnie jak w swoim własnym kraju. Młodzi gadali z radością, że ziemie te zostaną przyłączone do Polski, ale starzy kiwali powątpiewająco głowami. Dopiero gdy zaczęły napływać masy Polaków, wysiedlonych z Ziemi Wschodnich, uwierzyli, że odtąd będzie tu Polska - tak jak przed wiekami.



Nowi przybysze wnieśli do pracy nad odbudową wiele zapału. Z gruzów i zgliszcz klecili na prędocie pomieszczenia, byle mieć jaki taki dach nad głowę, bo zima zapowiadała się sroga i śnieżna. W gorące roboty nie bardzo zważano na narzekania starego Skiby, że trzeba najpierw zasypać wyrwę w tamie nadbrzeżnej, bo jak przyjdą wiosenne roztopy, woda może zalać wieś.

-Nie straszcie kobiet po próżnicy - mawiał ten i ów.

Albo znowu :

-Już się naród dosyć naponiewierał przez całą wojnę, niech-ta każdy o swojej chałupie nareszcie pomyśli.

Jakoż każdy myślał o swojej chałupie i obrządku gospodarskim. Rzeka była ścięta mrozem, wyrwa w tamie nie wydawała się znowu taka groźna. O naprawie tamy będzie można pomyśleć w spokojniejszym czasie, jak się uwiną z najpilniejszymi robotami.

A zima srożyła się mrozem i zadymkami, że psia trudno było na świat wygnać. Gdy dni stały się dłuższe i słońce zaczęło bystrzej przyświecać, stary Skiba zgromadził młodych chłopców ze wsi i zabrał się do zalatania wyrwy. Chłopcy ściągali z pobliskiego lasu gałęzie, wiązali je w duże wiązki i układali na dnie wyrwy, przywalając kamieniami. Jak ziemia odmarznie, obiecywali sobie przyrzucić faszynę piachem i gliną. Uwijali się rażno. Wstawali skoro świt i biegli nad rzekę. Po paru dniach tak się zaprawili do pracy, że obywali się bez pomocy starego Skiby, któremu wiek nie pozwalał już nadążyć w robocie za młodszymi. Mietek zaprzyjaźnił się z Jędrkiem Skibą, wnukiem starego. Oba pracowali najpilniej z całej gromady. Mietek, który w Jaworowie należał do tajnej drużyny harcerskiej postanowił zorganizować chłopców w zastęp. Poszło mu to nadspodziewanie dobrze. Chłopcy byli już zgrani z sobą we wspólnej pracy - gawędy i wspólne śpiewanie piosenek zespoliły ich jeszcze bardziej.

-Zobaczysz - mówił Mietek do Jędrka - niech tylko na wiosnę wieś się bardziej zaludni, będzie nas cała drużyna !!

Tymczasem zaczęło się gwałtownie ocieplać. Przyszły krótkotrwałe zadyмки i deszcze, a gdy po paru dniach wyjrzało słońce - już było wiadomo, że zbliża się wiosna.

Skiba z coraz większą troską spoglądał na rzekę. Już teraz i inni gospodarze zaczęli gromadzić się na brzegu i pomagać harcerzom w pracy. Gdy lody ruszyły, wyrwa w tamie była nienajgorzej zalatana. Ustanowiono straż, która czuwała na grobli, dzień i noc, obserwując bacznie poziom wody.

Woda zaczęła się podnosić z godziny na godzinę. Stary Skiba radził Florczykowi, który mieszkał najbliżej rzeki, aby opuścił chałupę. Ale Florczyk lekceważył sobie niebezpieczeństwo.

Chłopcy trzymali straż na brzegu razem ze starszymi. W tych dniach spano we wsi tylko dorywczo. Mietek wiele godzin nocnych spędził nad rzeką.

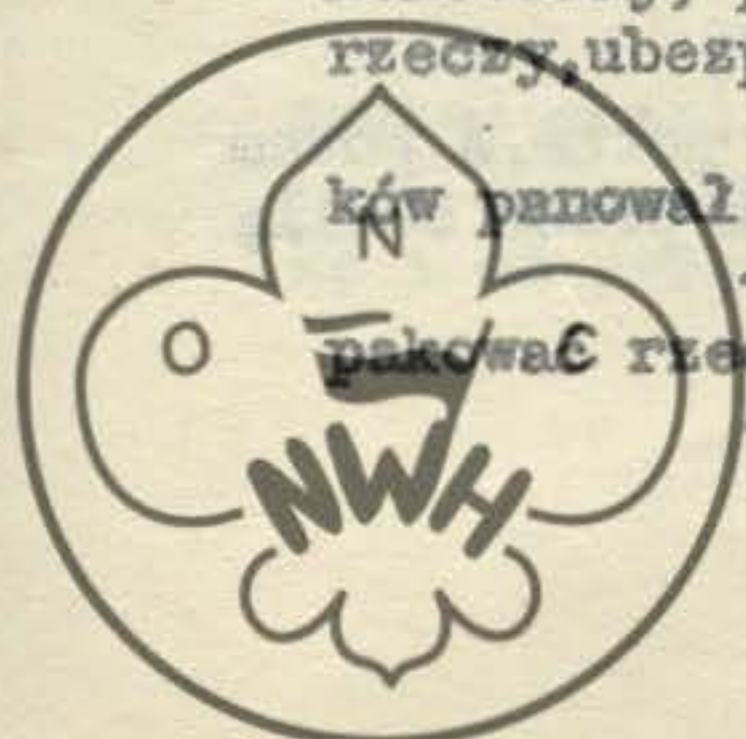
Tej nocy, gdy zbudził go głos Jędrka, Mietek był wolny od służby. Obiecywał sobie, że wyśpi się za wszystkie czasy. A tu ledwo zdążył przyłożyć głowę do poduszki, już go ściągają z łóżka.

Mimo pośpiechu ubrał się starannie - noce przecież były zimne. Z daleka dochodził groźny pomruk rzeki. Kra, objając się o brzegi, wydawała monotony, pomury szelest. Cała wieś była na nogach. Pakowano co cenniejsze rzeczy, ubezpieczano narzędzia rolnicze aby ich woda nie porwała.

Gdy Mietek, pędząc co sił dobiegał do rzeki, w obejściu Florczyków panował prawdziwy lament.

-Dobrze że jesteś. Ucieszył się Jędrak, który pomagał Florczykowej pakować rzeczy. -

-Wiesz co, dziadek mówi, że koło zerwanego mostu musiał utworzyć



się zator. Teraz dopiero wszyscy widzą, jak potrzebna była nasza robota. Może się woda nie przedrze za tamę.

Na grobli pracowała spora gromada mężczyzn. Stary Skiba nie dopuścił żadnego z chłopców na sam brzeg. Kazał im iść do chałup pomagać kobietom przy ubezpieczeniu dobytku.

Mietek zabrał się rażno do pomocy Florczykowej. Gospodyni raz po raz spoglądała nadzieici, które tuliły się w kącie.

- Moje kruszynki - wołała, tuląc je do piersi i nie mogąc powstrzymać łez.

Walek, któremu szło już na szósty rok, uspokajał młodszą odcień Marcysię, płaczącą głośno.

- Nie bucz - strofował żonę Florczyk, zajrzawszy na chwilę do izby.

- Może Pan Bóg odwróci nieszczęście. Woda jeszcze nie doszła do wyrwy. Ale dzieci trzeba gdzieś zabrać, ciągnął Florczyk.

- Ja je zabiorę - zaofiarował się Mietek.

- Zaprowadź je do nas - odezwał się Jędrzek, do nas napewno woda nie dojdzie, bo dom na wzgórzu. Ja tu zostanę. Musimy skończyć z pakowaniem rzeczy.

- Gdzie mi to dzieci chcecie zabierać! - wołała Florczykowa, - nie puszczę ich od siebie.

- Lepiej dzieci zabrać zawczasu - tłumaczył Mietek - nie pójdę przecież z nimi daleko. Tylko na koniec wsi, tam będzie napewno bezpiecznie.

Matka nie sprzeciwiała się więcej. Otuliła dzieci jak najcieplej i ucałowała je na pożegnanie.

Ledwie wyszli w ciemność, Marcysia rozplakała się chcąc wracać do matki. Mietek wziął ją na ręce i pocieszał jak umiał. Sam wolałby pracować przy tamie, niż opiekować się dziećmi. Ale skoro Skiba żadnego z chłopców nie chciał do rzeki dopuścić - dobrze, że chociaż na tyle może się okazać Florczykowi pomocny.

Do Skibów był spory kawałek drogi. Za nim dobrnęli na miejsce, Mietek zmęczył się solidnie. Chociaż Marcysia nie miała jeszcze trzech lat i była drobna - ciążyła mu przecież w ramionach.

U Skibów było pełno ludzi. Znoszono toboły z rzeczami, umieszczając je w stodole, w chałupie i prosto w obejściu. Kobiety zaczęły pocieszać dzieci, ale Marcysia, na widok tyłu obcych twarzy, dopiero teraz rozplakała się na dobre.

- Do mamy! - wołała - ja chcę do mamy!

- Zaraz pójdziemy do mamy - tłumaczył jej Mietek - ale musimy trochę odpocząć. Widzisz, jak się zmęczyłem tą drogą.

I zaczął robić komiczne miny, żeby dać Marcysi do zrozumienia, że nie może ruszyć ani ręką ani nogą. Mietek był jedynakiem i nigdy z młodszymi dziećmi się nie bawił. Był w prawdziwym kłopotcie, co takiego należy zrobić, żeby dziewczynka przestała płakać. Ułożył ją na pościeli, otulił ciepło.

- A teraz opowiem ci bajeczkę - powiedział - słuchaj! Zaczyna się tak: Uśmiechnij się ...

Marcysia zaszłuchała się tak, że zapomniała o płaczu.

- No, uśmiechnij się powtórzył Mietek. O tak!

I sam uśmiechnął się do niej jak umiał najwesелей. A potem. A potem zrobił tak komiczną minę, że Marcysia zaśmiała się tak głośno, jak przed chwilą płakała.



- No, a bajka? - dopominała się.
- To już cała bajka! - Odpowiedział Mietek.

W tej chwili wpadł do izby Jędrzek, który przyprowadził wóz z rzeczami Florczyka.

- Dziadek mówi, że woda się nie przerwie - zaczął wołać od samego proga. - Ale zaczęła już podmywać groble, tylko że daliśmy taki fundament!

Uniósł prawy łokieć do góry, pogazując tym gestem, jaką to solidną robotę wykonał ich zastęp.

- Wszystko jest jeszcze możliwe - kończył Jędrzek - ale dziadek twierdzi, że łađa godzina woda zacznie opadać. Musieli przebić zator koło mostu.

- No widzisz - powiedział Mietek - zwracając się do Marcysi. Mówiłem ci, że wszystko będzie dobrze. Trzeba się tylko uśmiechnąć!

Ale Marcysia, zmęczona płaczem i drogą, nie wiadomo kiedy zasnęła. Jej dziecinne usteczka przez sen uśmiechały się ufnie do świata.

"Rudy Labędź"

WYPRAWA PO DOBRY UCZYNEK



/ Z wyścigu o najlepszy zastęp Hufca Warszawa /

Jednym z warunków konkursu na najlepszy zastęp Hufca Warszawa był opis z życia zastępu. Zamieszczona poniżej praca jest najlepszą w tym dziale i należy zresztą do zwycięskiego zastępu, który osiągnął 49 punktów na możliwych 60. Drugie miejsce zajęły "Pantery" z 44 punktami, 3 i 4 podzieliły się: "Żubry", "Mewy" i "Kosy".

/Red./

Ogarnięci ciszą pochmurnego popołudnia, brnęliśmy przez pluchę i błoto wzdłuż ciemnej alei. Owładnęła nami niezwykła i poważna atmosfera. Stawaliśmy w obliczu wydarzenia.

Potężne lipy i dęby tworzyły nad nami zwarte sklepienie, przez które ledwie przeszerało szaro-mgliste niebo. Zobaczyliśmy światła, wyczuwaliśmy raczej, że jesteśmy u celu.

Zastępowy zatrzymał się i postawszy chwilę w skupieniu odezwał się do nas tymi słowy:

- Oto druhowie jesteśmy u celu, na progu dokonania wielkiego uczynku harcerskiego. Wiem, że od was "Wędrowników" mogę spodziewać się taktu i powagi we wszelkich okolicznościach...

.....

Straszne to, prawda? A od początku było to tak:

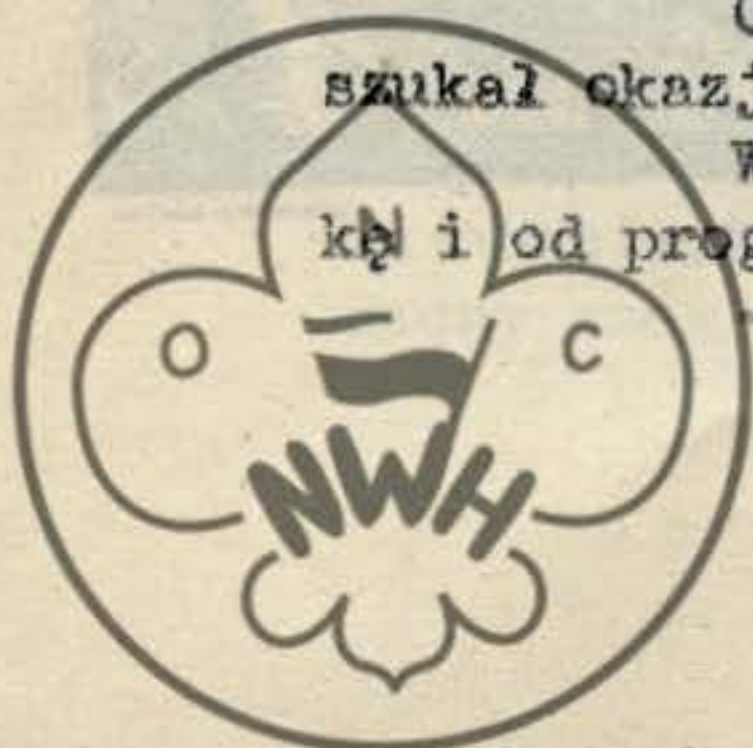
Od dłuższego już czasu/od ogłoszenia konkursu/zastęp nasz szukał okazji do zbiorowego dobrego uczynku.

Wtem, któregoś dnia nasz zastępowy wpada jak bomba na zbiór-

kę i od proga krzyczy:

- Mam!

A my:



archiwum

- Co - pokaż!
 - Mam pomysł zrobienia dobrego uczynku.
 - Taki z ciebie chłop, Jurek! /przypuszczalnie w tym miejscu kciuki poszły w górę/, Ale gdzie, jak i kiedy - pytaliśmy się niecierpliwie.
 Przedstawił nam dokładnie swój plan: pod Londynem jest szpital dla umyślowo chorych i przebywa tam na leczeniu kilkudziesięciu Polaków. Mamy postarać się dla nich o trochę książek do czytania i przy okazji odwiedzić ich.

Dzielny zastęp wykrzyknął:

-Kiedy?

Odpowiedź brzmiała:

-W niedzielę!

I tak to pamiętnej niedzieli, obładowani teczkami, pędziliśmy zielonym autobusem do Epsom. Po licznych tarapatkach, wiedzeni prawdziwym harcerskim instynktem, w tej uroczej, ale pustej w tym czasie miejscinie, dobiłszy do szpitala. Tu, jak wiecie już ze wstępu - oświadczyła nam nieuchwytna cisza.

Wchodziliśmy do ukrytego w drzewach białego budynku, a serca waliły nam mocno. Od razu obstępują nas jacyś smutni, a raczej poważnie wyglądający pacjenci. Nie mogą się nadziwić, że w tej ustronnej angielskiej miejscowości, prawdziwi polscy harcerze w mundurach przyjechali odwiedzić swoich rodaków.

Znajdujemy Polaków, zadajemy im różne pytania, pytają i oni. Ale o dziwo! Ani cienia objawów nienormalności, tylko jakaś ciężka, pomura atmosfera. Cieszą się bardzo naszym darem - polskimi książkami. Dowiadujemy się, że to są przeważnie byli nasi żołnierze, częstokroć bohaterowie ostatniej wojny. Książek nie mieli od wielu miesięcy.

Czas każe nam już się żegnać, odchodzimy smutni ale zadowoleni i z satysfakcją, że może ulżyliśmy tym biednym ludziom w ich szarej niedoli.

"Szara Gowa"

Hallo! tu Francja:

Dla powiększenia naszych funduszy na akcję letnią - wydaliśmy blok harcerskich znaczków.

Drogi przyjacielu - jeśli chcesz mieć na własność taki skład /4 znaczki/ i przyczynić się do realizacji naszych planów obozowych - napisz zaraz na adres:

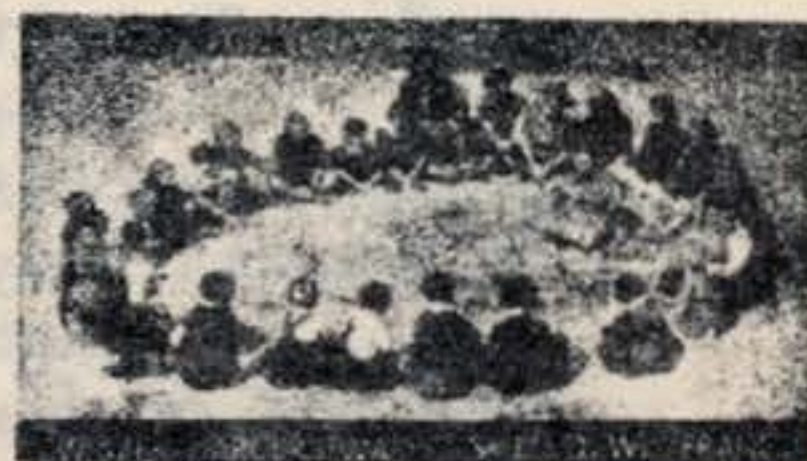
Związek Harcerstwa Polskiego
 we Francji.

80, B-d de Charonne
 P A R I S /XX/
 France

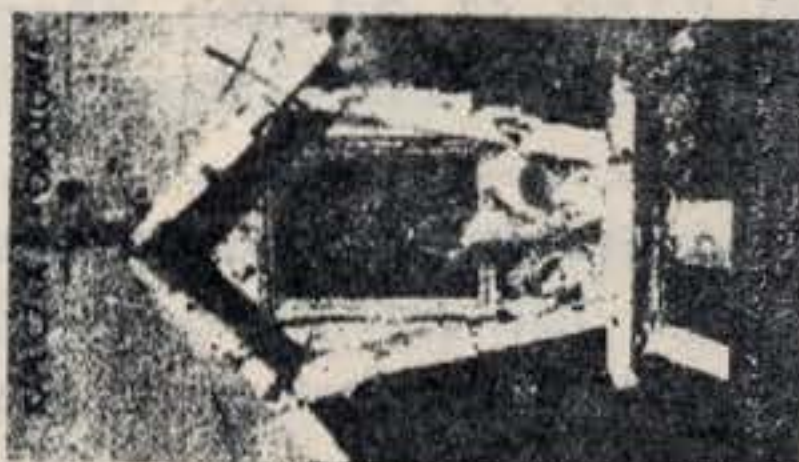
załączając do listu 3 kupony pocztowe /międzynarodowe/. Dostaniesz je w każdym urzędzie pocztowym. W Anglii cena kuponów 6 pensów szt.



J. Le MARIOT Le Sapey (Fr)



J. Le MARIOT Le Sapey (Fr)



J. Le MARIOT Le Sapey (Fr)



J. Le MARIOT Le Sapey (Fr)

KACIK ZASTĘPowego

WYCIECZKI DWUDNIOWE



Jeśli idziesz z zastępem na dwa dni - to nie rozbijaj biwaku, jakbyś tam miał obozować dni dziesięć. Rozstaw namiot. Okop go starannie. Ziemię z rowka wykładaj od wewnątrz namiotu taki wał, by zakrył szparę pomiędzy płótnem, a gruntem. "Wyściółkę" zrób koniecznie! Mech, siano, słoma, gałęzie - ale coś musi być. Pamiętaj - mówi do ciebie nie stara bojaźliwa ciotka - a stary wypróbowany praktyk, nie masz prawa zrobić tak, aby twoi chłopcy spali wprost na ziemi. Jeżeli zaraz nie zachorują - to się na ich zdrowiu później odbije.



Kuchnia niech będzie taka, żeby się piasek nie sypał do garnka i żeby dobrze "ciągnęło". Ale nie buduj piramidy Cheopsa, tyle tylko - ile trzeba na trzy gotowania. Przy kuchni zróbcie urządzenie, żeby było na czym warząchew, pokrywy i ścierkę wieszać.

Znam też takich, co poszli na wycieczkę, założyli biwak, a nie wykopali śmietnika.

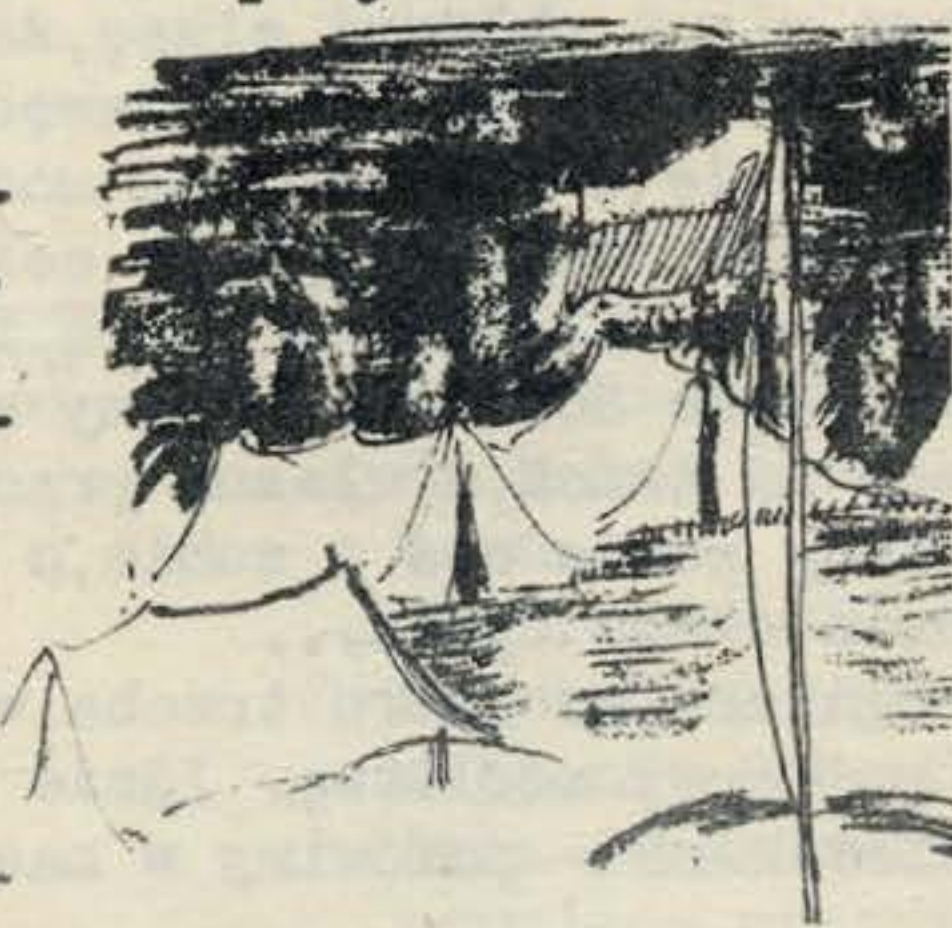
W namiocie też wbijcie kolki, by na nie buty na-

dziać. Resztę rzeczy ułóżcie też w porządku.

Jeżeli chłopcy sami nie wspomną, zrób sam krzyżyk i zawieś go na dostojnym miejscu. Ale nie narzucaj im tego. Raczej zaproponuj. Cóż warta jest pobożność, która sama nie przychodzi i trzeba ją za uszy wyciągać.

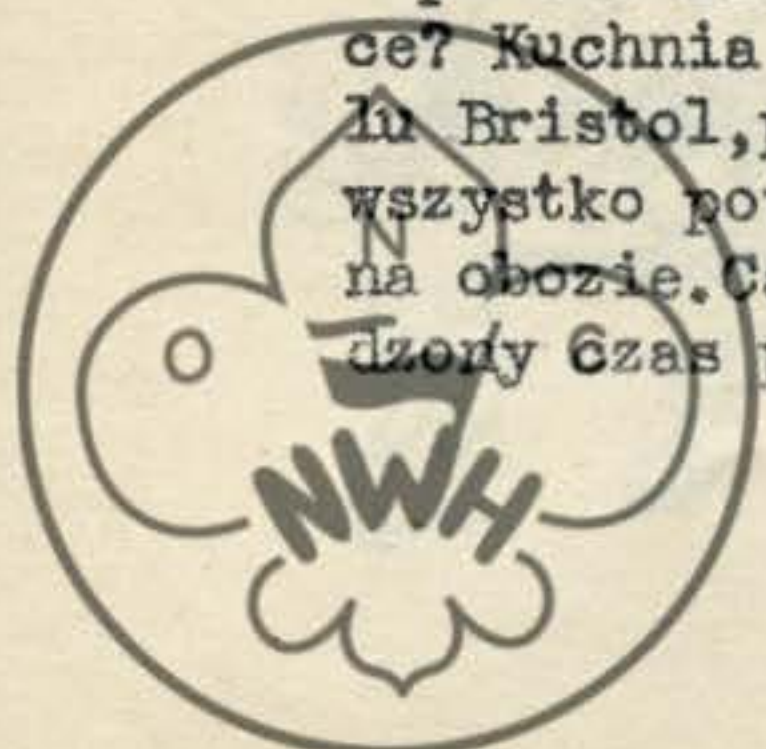
Całkowicie popieram myśl zrobienia prostego masztu dla bandery i proporca zastępu.

I wiecie - nie róbcie więcej żadnych urządzeń obozowych. Stół? - po co? Bramy? Tablice? Kuchnia jak w hotelu Bristol, piwnica - to wszystko potrzebne ale na obozie. Cały zaoszczędzony czas poświęćcie



na morowe ćwiczenia. Każda rzecz na swoim miejscu - a więc budownictwo obozowe na obozie, a biwakowe na biwaku. Czyż nie mam racji?

Tylko nie rozumcie mnie tak, że namawiam, żeby zrobić wszystko na "patataj" - nie! Mało, ale solidnie!



Estetyka

Jedno pamiętać - nie pustoszyć lasu! By po naszym odejściu nie można było niemal dostrzec miejsca, gdzieście obozowali. Tego życzy sobie zwykle właściciel terenu i przychylnie się do was usposobi na przyszłość, gdy uszanujecie las. No i szósty punkt Prawa.

I jeszcze - na parodniowej wycieczce latrynę wykopać - na jednodniowej - chodzić w las z saperką.

Fotografia



Zdjęcia robić tylko żywe, takie, na których jest ruch, jakaś praca, jakieś zdarzenie /patrz w lewo/.

Fotografia musi opowiadać - o jakieś rozbijanie namiotu, podchodzenie, jakieś skupione, czujne twarze, a kąpiel - to bryzgi wody, rozśmiane gęby. Tam znowu jakiś wyścig we włożeniu na drzewa - aż czuć przy patrzeniu na zdjęcie, jak się ten chłopak stara, śpieszy, znać, że zastępowy z zegarkiem w ręku stoi opodal.

Na bezduszne, paradne grupy szkoda klisz.

Fotografia harcerska - to tropiciel naszego życia.

Ognisko

Tak ułożyć program dnia, ażeby wieczorem było spokojnie i wygodnie.

Urządzamy i rozpalamy ognisko. Śpiewamy ludowe piosenki, harcerskie, żołnierskie, można też ułożyć własne strofy np. o tym, jak Franek koc przypalił, a Janek mleko.

Nie śpiewajcie jednak ciągle.

Czasem dobrze jest przez parę minut chłonać ciszę, zapach nocy i lasu. Słowa gawędy znajdują wtedy prostą drogę do serca. Gawęda o nas i o lesie, który nas otacza i o tym co się czuje w taką dziwną noc. Gdy mówimy o nas warto tak pokierować myśli, by z toku słów wypłynęły cele wycieczkowania: w y r o b i e n i e d z i e l n o ś c i, s a m o d z i e l n o ś c i. Tak się urządzamy na wycieczce, by nam było dobrze, ażebyśmy się stali zadowoleni i szczęśliwi, nie oglądając się na innych, a własną pracą i trudem. Temat uprzyśnić trzeba. Niech więc każdy powie coś o sobie, o pierwszej warcie, albo o najstraszniejszej przygodzie swego życia...

Ale nie przeciągać ogniska, bo jutro trzeba wstać na nowy dzień wycieczki. Najpóźniej o 21.30 kończymy modlitwą. Idzie noc...

Jak harcować na wycieczkach - pomówimy w następnym, przedobozowym numerze "Bądź Gotów".

Zebrał Niebieski Ptak





W zalesionej iglastym drzewostanem okolicy Witlejowa /czyt. Witley Camp/ odbyły się tygodniowe obozy londyńskich drużyn harcerskich: 2 i 3.

Dobry program harców, fantastyczna, słoneczna pogoda, cudna okolica oraz smaczne i obfite zaprowiantowanie - pozostała na zawsze w pamięci wszystkich uczestników.

Biegi na stopnie odbyły się w obu drużynach. Płatały się azymuty topograficzne z magnetycznymi, a stopnie z tysięcznymi. Jeden szczęśliwy posiadacz busoli dopiero w czasie marszu na kąć kierunkowy dowiedział się, dlaczego mu tę busolę kiedyś podarowano. Poprostu igła nie działała. Trzeba było też wiedzieć do czego używa się sulfanilamidu. Wszyscy wiedzieli, że ten związek chemiczny o prostej budowie jest znanym środkiem na przeczyszczenie ale nie wielu znało go jako środek gojący rany.

Pod koniec trwania obozów - odwiedził nas Druh Komendant Harcerzy w W. Brytanii. Kroniki notują, że w rekordowym czasie przebył On trasę biegu na... młodzika. Gdy w pewnym miejscu przeszkoda terenowa /rzeczka, za szeroką aby ją przeskoczyć/ wymagała odrobiny sprytu - Druh Komendant przypomniał sobie ostatni film Tarzana, zawrzała w nim krew, skoczył, zawisł na gałęzi, rozhuśtał się i wylądował na drugiej stronie w... kolczastych krzakach.

...z żalem żegnał nas piękny las i gromko oddawał nasz obozowy okrzyk:

Pepsy - Kola !

Pepsy - Kola !

Pepsy - Kola, Kola, Kola !!!

"Fuhacz"



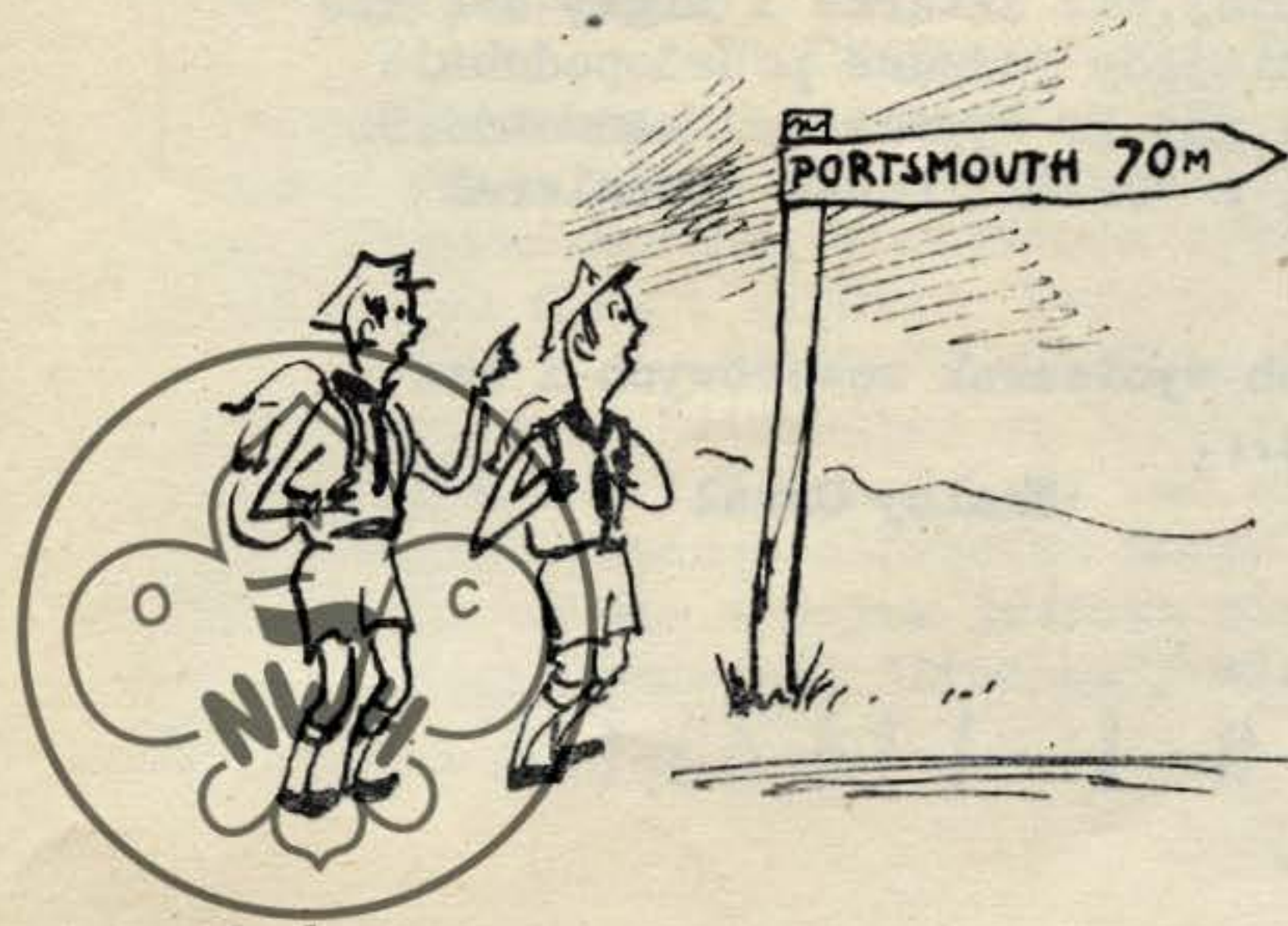
M I G A W K I Z 3ciej DRUŻYNY

...samochody wiozły nas do "ogrodu" Anglii - Surrey. Po półtoragodzinnej podróży dobiliśmy do celu. Rozbijanie namiotów nie zajęło nam wcale czasu, ponieważ zrobili to za nas uczynni angielscy saperzy, jeszcze gdzieś na początku wojny. /Baraki Nissena, przyp. Red./ Jeszcze tego samego wieczoru wyruszyliśmy na ćwiczenia. Zastępy z mapą i kompasem świetnie dotarły do wyznaczonego celu...

...Następnego dnia budowaliśmy mosty linowe i ćwiczyliśmy w sygnalizacji. W nocy poderwał nas alarm! Nie wolno rozmawiać, słycać tylko oddechy. Pierwszy zastęp gotowy w 3 min. Wnet wychodzi reszta. Odbyła się dość skomplikowana gra: "błędne ognie"...

...Nazajutrz kandydaci na ówika i h.o. wyruszyli do Portsmouth, aby w ramach pierwszej części próby, wykazać się zaradnością. Niektórym udało się powrócić jeszcze tego samego wieczoru, nie wydawszy ani pensa na podróż lub żywność - a z wodą morską w manierkach...

... "Wielka Przygoda". Zastępy wyruszają na wzgórze w odl. 5 mil. Przybyły tam wcześniej, niż Komenda dysponująca lornetkami zdążyła je zauważyć... 4 proporczyki... widok imponujący, przystępujemy do gotowania obiadu na naprędcie wybudowanych kuchniach... wieczorem we wspaniałym humorze powróciliśmy do obozu.



archiwum

...Urządzone ognisko wypadło świetnie przy pomocy wybitnych zusek i zuchów londyńskich, które wykazały niewyczerpaną skarbnicę pomysłów i piosenek/Vivat Dłna Halek!/.Przyrzeczenie odebrał Druh Komendant i wygłosił piękną gawędę o Św.Jerzym.



...a gdy nadszedł ostatni dzień obozu, opuściwszy uroczyście sztandar, pożegnaliśmy teren obozu, ale myślami powracamy tam po dziś dzień.

3 DH.

WYKAPKA ROWEROWA

ZASTĘPU KORESPONDENCYJNEGO 3 DH Z "BOARDING SCHOOL"

W niedzielę trzeci zastęp otworzył oczy i zobaczył piękny, słoneczny ranek. Zgodnie zaprojektowano wykawkę rowerową.

Wcześniej po obiedzie zastęp wyruszył na podbój wąskich, okolicznych dróg. Oczywiście zaraz na początku ten biskopt /czytaj: najmłodszy członek zastępu/ o mało nie wpadł pod samochód. Co zastępowy do niego powiedział, to zupełnie nie nadaje się do napisania. Ale nastrój ten nie trwał długo i już po kilku minutach wszyscy jechali w najlepszej zgodzie.



Na czele, oczywiście zastępowy na swojej "damce", za nim ten wariat detektyw /czyt: Szary Orzeł/ na swoim nieproporcjonalnym, bo metr długim, a dwa wysokim rowerze. Za nim podążała nitka /czyt: Orlik/. Ten nie potrzebuje świateł, bo dziura na kolanie świeci lepiej, niż latarka i nigdy się nie wypala. Na końcu zawałał ten biskopt, nie umiejący jeszcze prawdopodobnie dobrze jeździć, bo wydawał przeraźliwe piski, gdy go wyprzedzał samochód. Po kilku milach sprawdzono, czy wszystko "gra", a "Orlik" nawet przecierał swój rower z kurzu.

Wnet ruszono dalej...

Chociaż była to jedna z pierwszych wycieczek rowerowych i bez żadnych przygód, wszyscy ją dotąd wspominają...

Skalny Orzeł



archiwum



WYCIECZKI... WYCIECZKI... WYCIECZKI....

..Odziewiętej spotkaliśmy się na Colinton`ie.Wyruszyliśmy trasą, jak wielkie koło, dookoła rezerwarów wodnych.Przez pierwszy odcinek trasy prowadził nas według mapy Pajtuś Linkoznawca.. rozpoznawanie drogi utrudniała gęsta mgła.Droga wynosiła około 30 km.

Na obiad zatrzymaliśmy się przy strumyku.Zjadłszy pierwsze i drugie danie ze zdumieniem patrzyliśmy na Pajtusia, jak zaczął fikać kozaka na dogorywającym ognisku, a następnie wygrzebał z popiołu moje piekące się tam ziemniaki, podobne teraz do jakichś placków.Zaofiarował je nam na deser - ale nie widząc ochotników wypłókał je w strumyku i zjadł, mówiąc, że nie wiemy, co dobre....

"Dzik"

... we trzech dh J., dh Cz. i ja pojechaliśmy autobusem do Barnton, a stamtąd piechotą do ruin młyna, skąd do małego zagajnika na prawym brzegu rzeki Almon.Z nad rzeki, przez most kolejowy - do celu wycieczki...

... żal nam było, ale trzeba było wracać do Edynburga...

W. Skłodowski, wyw.

... w programie wycieczki mieliśmy bieg na młodzika.Wypadł on bardzo dobrze, bo wszystko "klapowało".Najlepiej spisał się R.Jaskólski, tracąc tylko trzy punkty na możliwych 45.Po biegu rozbiliśmy biwak...choć jeszcze nie mieliśmy wielkiej praktyki w gotowaniu...

... po obiedzie ...kilka ćwiczeń, gier: zdobywanie twierdzy, przedzieranie się przez linie frontu...

... wycieczkę zakończyliśmy wcześniej, aby zdążyć na majowe nabożeństwo...

"Bóbr"

HALLO, TU GLASGOW!

Drużyna nasza wzięła czynny udział w organizowaniu obchodu 3 Maja w Glasgow.Pomagaliśmy w dekoracji sali, rozprawdzaliśmy publiczność na miejsca, zbieraliśmy na Fundusz Narodowy 3 Maja.Najmłodszy "Bóbr" Andrzej Iżyk deklamował wiersz pt. "Modlitwa Polskiego Chłopca".

Z okazji Św.Jerzego - dnia myśli braterskiej zaprosiliśmy Szkotów do nas na "tea".Uroczystość zaczęła się podniesieniem sztandarów.Następnie nasz Drużynowy powitał zebranych /Szkoci, przedstawiciele, KPH, którzy przygotowali stronę kulinarną imprezy, za co Im z tego miejsca bardzo dziękujemy!/ i trochę polskiej i polsko-szkockiej dziatwy.Dwu Szkotów i dwu naszych złożyło Przyrzeczenie.Przyrzeczenie Szkotów odebrał ich Scoutmaster - a od naszych nasz Drużynowy.

Po Przyrzeczeniu, do świeżo upieczonych "Bobrów" przemówił dh.Hm.Hołdanowicz, prezes naszego KPH.Odszpiewaliśmy "Wszystko co nasze...", a Szkoci swoją pieśń drużyny.Zasiedliśmy do kominka i zaczęliśmy się naprzemian popisywać chórami.Uroczystość zakończyła się odszpiewaniem "Idzie noc..", opuszczeniem flag i gromkim "Lwów ta joj"!! - na pożegnanie.

HALLO, TU REDAKCJA BĄDŹ GOTÓW DO SZESNASTKI w GLASGOW!!

Kochane Morusy!! Dziękujemy za liścik.Przepraszamy publicznie za błąd w nazwie miasta M I L I N G A V I E. Tak winno brzmieć poprawnie.Jeśli chodzi o błąd w zdaniu pisanym alfabetem Morse'a to zaręczamy, że my alfabet ten znamy dobrze, tylko robuz maszyna jeszcze się go nie nauczyła! Dziś już umie trochę

Olepiej/dzięki edukacji "Drucika"/ winno brzmieć:

||---||---||---||---||---||---||---||---||

Czuwaj, uśmiechnijcie się
Ja i 1/2 maszyna/



Na całym świecie, w dniu Św. Jerzego bracia harcerska zbiera się wokół ognia, aby uczcić dzień swego Patrona. W naszym Hufcu, w ten chłodny wieczór też odbyło się ognisko. Popłynęły w świat tony starych piosenek. Wiatr zdawał się porwać nasze słowa, unosząc je do takich samych ognisk na całym świecie. Przy ognisku naszym siedzieli chłopcy w rogatywkach, w kapeluszach i chłopcy w spodniczkach. Mieliśmy wielu gości, a wśród nich ks. hm. Walczak, który wygłosił nam piękną gawędę. Treścią jej człowiek, zagubiony wśród wynalazków, postępu technicznego, odgradzony murem od reszty świata. Jeden ruch ręki wywołuje w jego pokoju tony muzyki, ba nawet przynosi obrazy ze świata, a on rozleniwiony w swym dosyć zapomina, że jest człowiekiem, stworzonym na podobieństwo Boga.



Swą krótką, pełną głębokiej treści gawędę, ks. Walczak zakończył słowami poety:

Człowieku

kimże jesteś, dziwny trubadurze?
kto cię rzucił w gwiazdne te przestworza?
kto w twojej piersi rozkołysał burze?
kto w twoich oczach rozplomieniał zorze?
Otwórz przedsięonek duszy,
Ukaż nam swe rany, co pieką...

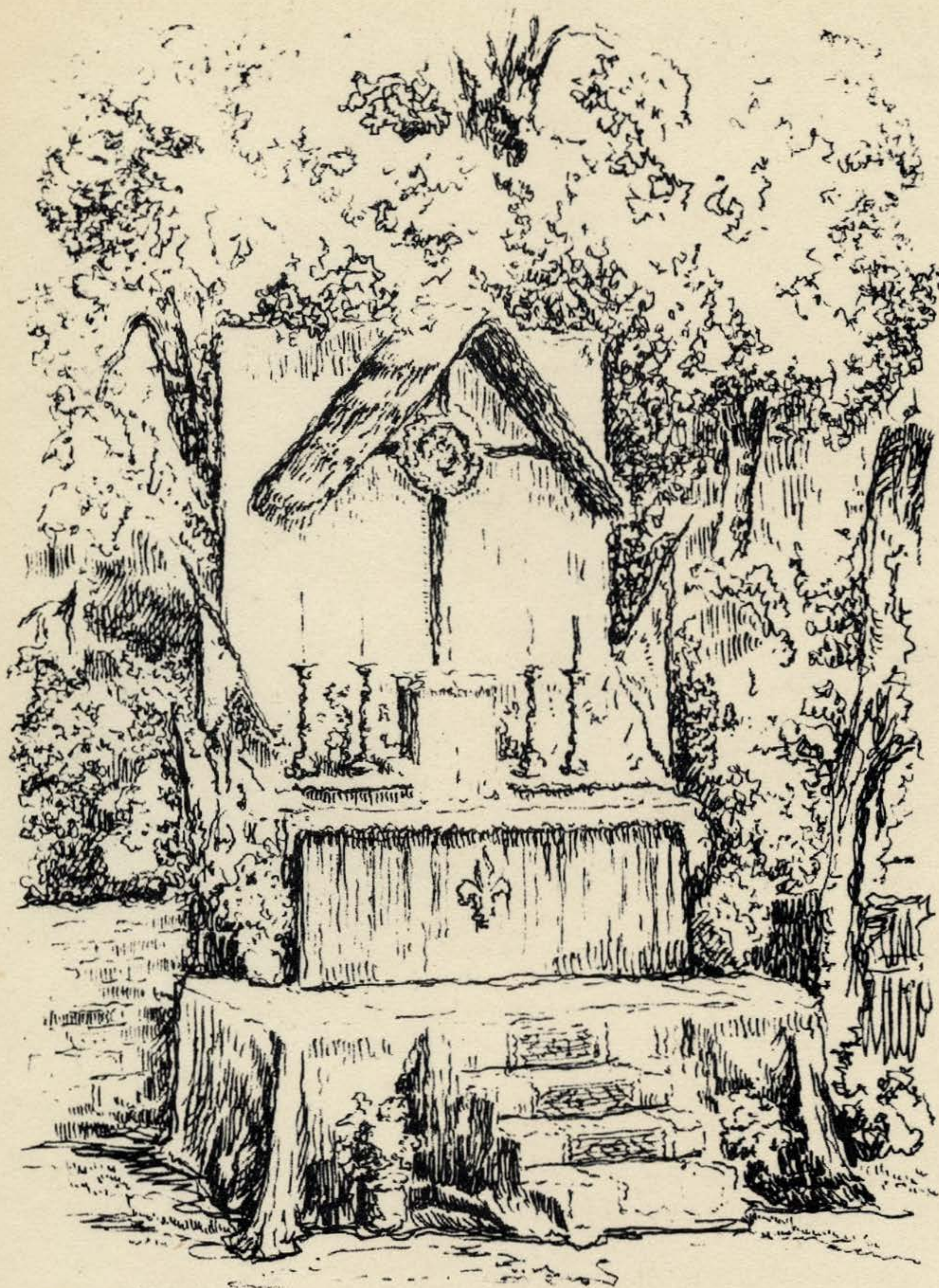
abyśmy razem wspólnie lepiej się rozumieli, kochali i zgodnie pracować mogli dla Boga i Polski.

.....



archiwum

STIBORIANUM PRESS LTD.
61A, LILLIE RD., LONDON, S. W. 6.
TEL: FULHAM 9010



STEINAGER 49.

BOŻE CIAŁO 1949
HARCERSKI OLTARZ NA PROCESJI
W LONDYNIE

Wśród obfitej zieleni pod strzechą — krzyż z wiankami polnych kwiatów. Oltarz okolony pasiakiem łowickim z lilią pośrodku. Po obu stronach tła — zatknięte hacerskie proporce.



archiwum